Nr 190 Kraków 17 Listopada — Czwartek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 16 listopada.

Polityka napoleońska względem Włoch nie jest polityką uczuciową. Jeżeli Napoleon III od pierwszej chwili oświadczył się w kwestyi włoskiej za federacyą a nie za jednością; jeżeli podczas wojny zatrzymał się nad Mincio i zawarł konwencyę w Villafranca a potem traktat w Zürich; jeżeli później prostował granice Francyi zabrawszy Niceę i Sabaudyę; jeżeli nareszcie nie chciał układać się o wyprowadzenie wojsk z Rzymu inaczej jak pod warunkiem przeniesienia stolicy z Turynu do Florencyi, i w umowie tej zastrzegł nietykalność dzisiejszych posiadłości papiezkich; — to zapewne czynił to wszystko w pewnych, dobrze sobie wiadomych widokach. Tak w tej sprawie, jak i w innych jest on przedewszystkiem Cesarzem Francuzów. Działając we Włoszech, ciągle ma Francyę na oku.

Przypatrując się postępowaniu Napoleona III, zwłaszcza w Rzymie, od pierwszego zajęcia tego miasta w r. 1849, nieraz zdawało nam się, że polityka francuska w tej kwestyi nie samą tylko opiekę nad papiestwem miała na celu. Nie ulega wątpliwości, że utrzymanie się przy prawie rozciągania opieki nad papiestwem jest tradycyjną dążnością w polityce francuskiej; że ów przywilej, który sobie Francya zawsze przywłaszczała, dawał jej w dawniejszym osobliwie składzie Europy bardzo przeważne w świecie katolickim znaczenie; że zatem Cesarz Francuzów nie chciał opuścić i nie opuścił dotąd tego stanowiska. Lecz czasy wielce się zmieniły, i monarcha Francyi, który stawa nietylko na czele nowoczesnej polityki ale nawet nowoczesnej społeczności, w stanowisku tem jakie w Rzymie zajmuje, wielkie także zaprowadził zmiany. Polityka francuska występuje w Rzymie jako przedstawicielka nowych idei, z któremi się, według noty p. Drouyn de Lhuys, papiestwo nie zgadza; ogranicza przeto swoją opiekę, a to tłómaczy postępowanie Francyi zezwalającej na klęskę pod Castelfidardo i na aneksye większej części prowincyj papiezkich do Królestwa Włoskiego. Niemniej atoli upiera się bardzo stanowczo za utrzymaniem władzy świeckiej Papieża w granicach, które sama oznacza. To każe wnosić, że opieka nad papiestwem służy Francyi do innych politycznych widoków, na których jej wiele zależy. Nieraz też wobec płonnych dotąd usiłowań włoskich, aby się pozbyć wojsk francuskich z półwyspu, wypowiadaliśmy zdanie, że nie same tylko względy na papiestwo kierują polityką francuską w Rzymie. Stanowisko Francyi w kwestyi rzymskiej daje jej niezawodny wpływ we Włoszech, osłania ją od zbytniego nacisku dwudziestupięciu milionowego państwa, a Civita-Vecchia dogodną jest stacyą na morzu Śródziemnem, a oraz rękojmią przed marynarką włoską, którąby łatwo stać się mogła niebezpieczną dla tulońskiej floty rywalką. Owóż te w krótkości wyrażone względy zdają nam się tłómaczyć postępowanie polityki napoleońskiej w kwestyi rzymskiej.

Nasuwają się one znów na myśl z powodu dyskusyi teraźniejszej w parlamencie turyńskiem. Dość odczytać z uwagą depesze dyplomatyczne wymienione w przedmiocie konwencyi 15go września, aby się przekonać, że polityka włoska wzięła chwilowo górę nad francuską. Rzeczą było widoczną, że położenie Francyi nie pozwalało na żaden taki krok, z któregoby Europa wnosić mogła o stanowczem nieporozumieniu między gabinetem tuleryjskim a turyńskim. Konwencya jest dla Francyi narzędziem w polityce europejskiej: wielce przeto zależy na tem Cesarzowi, aby parlament ją przyjął. Zgadzać się więc musi pozornie na politykę, jaką widzimy w parlamencie coraz jaskrawiej przebijającą, tak, iż jenerał La Marmora przypisuje Cesarzowi Napoleonowi widoki do jedności Włoch zmierzające, do jakich ten nigdy się nie przyznawał bądź czynem, bądź słowem. Przeciwnie, wiemy, jak Napoleon III z trudnością od raz powziętych planów odstępuje. Jeżeli potrzebując konwencyi, zawarł ją i na ewakuacyę Rzymu się zdecydował, kto wie, czy nie uczynił tego w tem jedynie przypuszczeniu, że nietykalność posiadłości papiezkich warowała mu dostatecznie i przewagę francuską we Włoszech i stacyę w Civitta-Vecchia.

Polityka włoska zwycięzka w tej chwili, może mieć jedną słabą stronę na przyszłość, którą się w zapale tryumfu zbytecznie podobno zajmuje. Po upływie terminu konwencyi nie przewiduje ona nic innego, jak rewolucyę i zajęcie Rzymu na stolicę Włoch. Głosi to przez usta swych ministrów i deputowanych, być może, że poczęści dla pokonania opozycyi, która w konwencyi zrzeczenie się Rzymu upatruje. Lecz tym sposobem polityka napoleońska mogłaby zniewoloną być powstrzymać wyjście wojsk z Rzymu, mając tylko interes Francyi ciągle na oku. Można być pewnym, że w potrzebie nie zabrakłoby jej pozoru na usprawiedliwienie niedotrzymania umowy wrześniowej, zwłaszcza, że objawienie zamiarów tak wczesne przez politykę włoską daje Francyi dosyć czasu do wyszukania i przygotowania wybiegu.

Prawda, że oba gabinety zastrzegły sobie, na przypadek rewolucyi w Rzymie, wolność działania. Ale Włochy dają dość wyraźniej do zrozumienia, a dzienniki piszą otwarcie, że byle Francya raz z Rzymu wyszła, jużby na powrót nie wróciła. To zdaje się być prawdopodobnem, zwłaszcza, że jużby tam wojsko włoskie zastała. Może jednak właśnie dla tego polityka francuska uznałaby za stósowne nie ustępować z Rzymu — bo również jest pewnem, a nawet jeszcze pewniejszem, że Włochy nie wypierałyby wojsk francuskich siłą.

Dyskusya więc w parlamencie turyńskim zbyt gwałtownie w ewentualności się zapuszcza, które konwencya tak starannie tajemniczą okrywała zasłoną. Gabinet francuski, jeżeli się nie pytał o zdanie Stolicy Apostolskiej przed zawarciem układu, to przynajmniej nie przesądzał ani wypadków ani decyzyi papieskiej. Zdaje się, że nie tylko na wypadek rewolucyi, ale i na inne ewentualności zastrzegła sobie Francya wolność działania. Konwencya stanowi o wojsku papieskiem i o finansach. A gdyby też nastąpiło oświadczenie — czynimy tu proste przypuszczenie, które czynić wolno, gdy ciągle o przyszłości jest mowa — że Papież w razie ewakuacyi Rzym opuszcza? Tego jak wiemy, nie chcą ani Włochy ani Francya. Wtedy nie ma rewolucyi, a przecież nowe nastąpićby musiały układy, bo konwencya nie przewiduje tego wypadku. Pozostałaby więc wolność działania tak dla Francyi jak dla Włoch — a parlament turyński, skoro już raz w rozstrzyganie ewentualności się wdaje, możeby czynił roztropnie przewidując nie samą tylko rewolucyę po wyjściu Francuzów. Polityka napoleońska, jakkolwiek w tej chwili ulegająca, na więcej nieco względów zasługuje, aniżeli ich w Turynie doznaje.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z nad Dniestru 12 listopada.

— *icz.* W liście pisanym do was w przeszłym miesiącu *) z powodu wiadomości podanéj w *Gazecie Lwowskiej* o założeniu w grecko-kat. lwowskiem seminaryum klerykalnem drugiego seminaryum dla nauczycieli szkółek ludowych miejskich i wiejskich, podniosłem stronę zakładu w teoryi piękną a zarazem zwróciłem uwagę na tutejsze rzeczywiste stósunki wyrażając w końcu obawę opartą na doświadczeniu nabytem z tychże rzeczywistych stósunków, aby wpływ wywierany na przyszłych nauczycieli nie zrobił z nich usłużnych narzędzi zamiast prawdziwych nauczycieli o tak szczytnem zadaniu, a to tem bardziéj w trwającym dotąd odmęcie ruchu politycznego ruskiego, w wirze niewygasłych jeszcze namiętności.

*) Zobacz 166 numer *Czasu* z 19go października.

Powiedziałem, że obawa moja opiera się na doświadczeniu nabytem z naszych rzeczywistych stósunków; dziś poprę to twierdzenie dowodem, wybierając jeden ze znaczniejszéj liczby, któreby się przytoczyć dały. Oto zdarzyło mi się dostać w ręce książeczkę, wydrukowaną w zakładzie stauropigialnym, który istnieje przy tak zwanéj cerkwi wołoskiéj we Lwowie. Jest to powiastka napisana wierszem w języku ruskim pod tytułem: *„Hryć Seńków, abo nesczasnoje suprużestwo“*. (Grześ Seńkow albo nieszczęśliwe małżeństwo.) Napisał tę powiastkę w r. 1861 nauczyciel wiejski w Jezupolu w wschodniéj Galicyi p. Daniel Pietrzycki (a po rusku Danyił Petrickij) który się sam wymienił na tytule książeczki. Treść powieści bardzo prosta, chociaż nie bardzo prawdopodobna, pomimo, że autor napisał na tytule, iż ją wziął z rzeczywistego zdarzenia. Syn wieśniaczy odebrawszy jaką taką naukę zakochał się w Polce, czyli jak ją autor nazywa „Laszce“, szlachciance i pomimo uwag rodziców ożenił się z nią. Slub się odbył wspaniale; snują się „same czamary“, kręci się liczna służba, jest nawet kareta. Małżeństwo to przyniosło panu młodemu nieszczęście; żona niezadowolona ze swego położenia chcąc żyć w wielkim świecie, bo szlachcianka z domu Urbańska, (a przecież poszła za syna wieśniaczego, który nie miał żadnego stanowiska, bo mieszkał tylko przy rodzicach na wsi i tam państwo młodzi spędzali miodowe miesiące) trapi ciągle męża, który wreszcie chcąc dogodzić żonie, stara się przenieść do miasta. Staje się temu zadość, bo biskup dał mu posadę nauczycielską przy szkółce miejskiéj. Ale to nowe kłopoty. Laszka lubi hulać, stroić się, „romansować“, pokochała jakiegoś „ciurę“, przeklina męża, wyrzuca mu, że jest „syn chłopski!“ „Rusinek boży“, a nawet go często odjeżdża. Znalazł się jakiś dobry przyjaciel, który Hryciowi otworzył oczy oświadczając mu, że żona jego kocha się w kimś innym, i że nawet „dziecię które przyjął do swego domu, „jest— ale nie powiem — a ty nie wiedziałeś“. Hryć naturalnie zmartwił się, zachorował i umarł. Laszka gdzieś się podziała, a ludzie powiadali, że „goniła światami nawet bez nosa“. Ależ bo to była bardzo ciekawa „Laszka“! W rozmowie z mężem, w któréj mu wyrzucała, że jest nieszczęśliwą, bo nie żyje na wielkim świecie, wyliczając przyjemności tegoż świata, wręcz mu powiada: „Bo tam — są i romansy“. Lecz nie dość na tem; „Laszka“ ta to nawet filozofka, która się gdzieś zbłąkała z czasów racyonalizmu przeszłowiecznego; bo kiedy mąż mówi o „dobroci, łasce i zdaniu się na wolą boską,“ filozofka nasza odzywa się w słowach następujących (Pieśń III rozdz. 2gi str. 18 i 19ta): „To bajka Hryciu, nie wierzę w to; w świecie wielkim inne nauki. Ty widzisz Boga i jakąś duszę, ja ci oczy odkryć muszę, przekonam cię, bo cóż to złego, popatrz np. na umarłego; czemuż po śmierci ludzie bezduszni; widzisz uwagi moje są słuszne, ale nie lubię, jeźli kto baje; Bóg zresztą o nas jak najmniéj dba; ja filozofka biorę za prawdę to, co widzę, bigoteryą nawet się brzydzę“. Czytelnik widzi, że to licha ramota i może się zdziwi, dla czego o niéj wspominam obszerniéj w poważnym dzienniku? Zresztą zdarzenie może być prawdziwem, bo logicznie jest możliwem, a choćby nie, to przecież wolno sobie wybierać przedmioty i charaktery ze świata, z jakiego mu się podoba i kreślić je tak jak mu je poda jego wyobraźnia. Nie przeczę i nie dla tego wspominam o téj ramocie. Zrobię tylko uwagę, że najpierw możnaby się zapytać, czy ów charakter „Laszki“ podyktowała fantazya poetycka, czy też inna w sercu gnieżdząca się potęga, powtóre czy autor jako nauczyciel, do tego w Jezupolu, gdzie już samo nazwisko miejsca powinno mu było przypominać tego, z którego przebitéj piersi trysł zdrój łaski i miłości, czy jako nauczyciel mówię, którego książeczkę zapewne sami rodzice będą kupować, aby dać do czytania dzieciom może w najlepszéj wierze, bo właśnie jako pracę nauczycielską, — nie powinien się był zastanowić, co robi i jakie zasiewa ziarno. I z tego to powodu wspominam obszerniej o lichej zresztą, a nie jedynej tego rodzaju ramocie, świadczącej w części przynajmniej, jakie tu usposobienie znaleść można w pewnej szeroko rozgałęzionej sferze.

Dodam do tego jeszcze względ inny stawiający rzecz w świetle jeszcze właściwszem. Powieść p. Petrickiego należy do dzisiejszej literatury ruskiej, jak wiadomo dość ubogiej; każde takie pisemko jest zdarzeniem, czyli jak to mówią ewenementem; z patryotyzmu więc czyta się i rozpowszechnia bez względu na różne stopnie wykształcenia czytelników i na różne ich duchowe potrzeby. Zresztą trzeba wiedzieć, jakim sposobem dzieje się to rozpowszechnianie. Autor nie mający zwykle fundszów na druk, udaje się albo wprost do zakładu stauropigialnego, w którym jest drukarnia, lub do jakiego mecenasa.

W jednym lub drugim razie książka wydrukowana dostanie protektorów mających wpływ i rozejdzie się po wszystkich parafiach i szkółkach. Zresztą mecenasi tego rodzaju robią na takich nakładach nawet bardzo dobre interesa, bo wiedzą, że już samo ich mecenastwo sprawi, że książeczka rozejdzie się po całym kraju, gdzie mówią i czytają po rusku. Czy każdy djak albo nawet nauczyciel zastanowi się nad treścią książki, zanim ją odczyta bądź to zgromadzonemu ludowi bądź uczniom, lub zanim ją da w ręce uczniów? Czyż wręczona mu przez osobę, która dlań jest powagą, książka nie wyda mu się nawet wtedy, jeśli się zastanawia, całkiem dobrą, albo przynajmniej taką, którą rozpowszechniać powinien, zwłaszcza że nie wiele jest do wyboru, a wrzące namiętności mają swoje własne odrębne kryteryum. Czy powieść, o której pisałem, jest w ręku uczniów, odpowiem faktem: Mam ją od ucznia pierwszej klasy gimnazyalnej jednego z gimnazyów wschodniej części kraju naszego; a wiem także od niego, że inni jego koledzy ją posiadają i czytają, a mają je z rąk, z których ich mieć nigdy nie powinni; wiem także i to, że powieść tę czytają i uczniowie szkół wiejskich i miejskich ludowych; a każdy mi przyzna, że nadto już wcześnie, jeśli nie przejmują się miłością lub szacunkiem dla „Laszek“, dowiadują się przecież „o romansach,“ o osobach „bez nosa“ i o owej pseudofilozoficznej nowożytnej rozprawie *de natura deorum*.

Wiedeń 15 listopada.

— *r.* Dziś w południe zebrali się posłowie na naradę względem projektu do adresu. Punkt 8-my tego projektu tyczy się stanu Galicyi. Do komisyi

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Pod tytułem *„Biblia Ludów“* Michelet śpiewa pogrzebną epopeję starożytnych plemion; usiłuje wyrazić pragnienie ducha owych pokładów organicznych, które pokryły geologiczne pokłady ziemi; oprowadza po szczątkach pojęć i kultów, jako po gruzach epoki natury; zagląda pod grubą zasłonę minionych wieków, chcąc dołowić się prawdy za pomocą mitologicznych symbolów sterczących jeszcze z rzadka na zamierzchłej przestrzeni; improwizując głośno na tej pustyni, budzi echa innego świata, które przynoszą marzycielowi sprzeczne hymny tych, którzy niegdyś na tej ziemi kochali, cierpieli, nienawidzili i bluźnili.

Z wszystkich tych gwarów, podobnych do szumu dalekiego morza utworzonego z fali ludzkiej, rozbitej o skały życia, Michelet układa wielką symfonię pełną siły, tonów spornych, poezyi i nieładu... symfonią na umysł działającą jak nawałnica co olśniewa błyskawicami, przeraża gromem, i daje wyobrażenie chaosu.

Sam tytuł wskazuje, że dzieło jest nad siły jednego człowieka. To też Michelet nie napisał *Biblii ludzkości.* Prawdziwą Biblią taką byłaby księga, gdzieby streszczono dokładnie a spokojnie myśl religijną wszystkich wieków i klimatów — wyższe dążenia i pragnienia wszystkich ludzi — oraz rozmaite wcielenia tej myśli zawsze obecnej w ludzkości.

Biblia taka nie mogłaby oczywiście zmieścić się w jednym tomie, ale musiałaby zająć ich setki. Michelet przedewszystkiem, jeżeli nie jedynie artysta, rzucił tylko pomysł takiego dzieła — wskazał szczyty, na które wedrzeć się powinni genialni badacze. To już wiele—bardzo wiele. Ale wskazać a zbadać, to nie jedno. Przeto, praca Micheleta, acz nie pospolita, jest tylko portykiem konsztownie żłobionym w symboliczne rzeźby, bramą, po za którą ciągnie się nieskończoność „kraina otwarta, jak zgotowana do pisania karta.“

Indye, Persya, Syrya, Grecya, Judea zwiane z powierzchni globu oddechem czasu, jawią się oświecane błyskawicami poetycznej wyobraźni. Michelet, galwanizując tych nieboszczyków z pomocą Ramayany i ksiąg świętych, ukazuje Indyan zatopionych w mistycznym związku z duszą powszechną i szukających w świetle niebios i szmcrach ziemi znaczenia pełnej tajemnic mowy Wielkiego Wisznu.

Przeciwnie, religia Persów cała zwraca się do niewidomego świata — do idei moralnej wyższej od znikomego człowieka: nie siły naturalne bada tam mędrzec, ale rządzące niemi zasady duchowe.

Indyanie mieli poczucie *ogromu;* Persy poczucie *sprawiedliwości*; Grecy dorzucili do tego poczucie *piękna.*

Tę nową formę idei Bożej, Michelet słonecznie wykazał.

Grecya, powiada, określiła marzenie religii — związała rzeczywiście niebo z ziemią wcielając myśl w idealne ciało, na które wszystkie pokolenia z zachwytem patrzą. Kult Grecyi, jej poeci, posągi i Bogowie, tworzą jedną wyborną harmonią.

Syryjczycy, Fenicyanie, wnet do nadużyć popchnęli ów cudowny mistycyzm materyi. Brudzili go i szarzali dopóty, aż chrześcianizm, pędzony gwałtowną potrzebą reakcyi, doprowadził, z Ojcami Kościoła, do ucisku i pogardy ciała, a przesadzając swoje posłannictwo, pogwałcił czasowo prawa ludzkości.

Oto przeważne dwięki, które nam pozostały w uchu przyłożonem do tego brzęczącego ula poruszonej przez Micheleta ludzkości. Są w tej ostatniej jego pracy natchnione karty — są tu i owdzie i historyczne prawdy i dziwnie ładne przewidzenia... ale całość umysłom nie wystarczy, bo dziś ludzie chcą dziennego światła — nie błyskawic.

W teatrach aż cztery nowe sztuki znakomitych autorów: w Palais-Royal *Jabłka Sąsiada*, trzechaktowa farsa, którą pan Sardon do łez rozśmiesza. W Gymnase, Barièra *Menage en ville* komedya mająca wielkie powodzenie skandalu. W Théâtre Français *Maître Guérin* pięcio-aktowa komedya Emila Angier. W Gymnase *Les Curieuses* pana Meilhac, mała sztuczka w wielkiej będąca modzie.

Jestto wierne odbicie paryskiej rzeczywistości zbiór spostrzeżeń uchwyconych trafnie w tutejszym świecie niewieścim.

Onego czasu, jak opiewają *Tysiąc Nocy*, Kalif Haroun-al-Raszyd lubił chodzić *incognito* w podejrzane miejsca i studiować obyczaje swoich poddanych. Dzisiaj najjaśniejsze damy paryskie, Al-Raszydy, mają do tego skłonność: córy Krzyżowców ku pół-światu zwracają ciekawe źrenice—zakazany owoc dziwne ma dla nich powaby. Można się o tem przekonać na paryskich licytacyach. Ile razy kurtyzanka jaka wysprzedaje swoje błyskotki, najchciwiej oglądają je wielkie panie.

Meilhac dopatrzył tego, jak inni, i umyślił dać nauczkę; ale jako ugrzeczniony kawaler, uznał za stosowne smagać pośrednio. Niechcąc ubliżać francuskim arystokratkom, czyni doświadczenia na księżnie rosyjskiej.

Księżna ta, nieodrodna córa Ewy, przybywszy do Paryża, od służącej jakiejś nieobecnej Circe podnajmuje jej apartament i w nim wieczorami za przyjaciołkę tamtej uchodząc, jej gości przyjmuje.

W tem niebespiecznem starciu dostojna dama nic wszakże nie traci — nawet czasu: zręczne prowadząc śledztwo w buduarze lorety, dowiaduje się, że ją mąż oszukuje. Wiadomość niemiła nie martwi księżny: nie wątpi, że zwycięży rywalkę wyuczywszy się władać jej bronią w jej własnym arsenale.

Komedya napisana uszczypliwie i trafnie—a ponieważ księżne wszędzie takie same, jest nadzieja, że nauka nie pójdzie w las, a raczej w step.

Z tytułu nowej sztuki autora „Dziewic marmurowych“ *Un ménage en Ville* łatwo się domyśleć o co chodzi. Pisząc po polsku trudno nawet wdawać się w szerokie objaśnienia. Kto zna sławną komedyę Scribego *Une Chaine*, kto czytał Balzaca powieść *Une double famille*, ten do *Gospodarstwa w mieście* komentarzy nie potrzebuje: osnowa taż sama. Przeniewierstwo, przedmiot stary jak szatan, milion razy we francuskich szkicach obyczajowych powtarzany, pan Barière odnowił zakończeniem, które tylko w Paryżu na scenie ujść może. Niewierny mąż, chcąc zazdrość żony ukoić stanowczo, żeni swojego wuja ze swoją kochanką, i tym sposobem pozbywa się uciążliwego *gospodarstwa w mieście.*

Rzecz nago pokazana okropnie się wydaje... ale jak powiada Boileau: „nie ma tak bezecnego potworu, którýby ozdobiony przez sztukę oczom się nie podobał.“ Publiczność przyjęła sztukę jak najlepiej. *Charivari* tylko zaproponował, żeby autor zmienił tytuł i nazwał sztukę *Szkołą Wujów.*

Pana Angier komedya jest zręczną kopią portretów rozsianych przez Balzaka w *Scenach życia prowincyonalnego.* Główna osoba, Maître Guérin, ulepiona ze wszystkich Balzakowskich notaryuszów, ma w sobie całą podło-chytrą stronę francuskiego palestranta tylekroć schwytanego na gorącym uczynku przez autora *Ludzkiej komedyi.*

Wynalazca Desroncerets, od którego Guérin wyłudza wielkie dobra, zaliczając sumę potrzebną na koszta poronionego wynalazku — to skarlony Baltazar Claës z *Recherche de l'absolu.* Jego córka Francina przypomina bladością i poświęceniem Eugenią Grandet.

Syn notaryusza, Ludwik Guérin pułkownik, uosabiający cnotę i szlachetność w sztuce p. Angier, przypomina wszystkich zacnych wojaków którymi Balzak prowincyonalne ciemności rozprasza. Matka pułkownika, a żona notaryusza, ofiara mężowskiego brutalstwa, sługa we własnym domu, drżąca przed wilkiem owca — to pani Grandet oddana z całem oburzającem poniżeniem w ofierze.

Wszystkie te osoby, a raczej charaktery, grają z sobą w grę znaną. Notaryusz exploatuje namiętność szlachcica chorującego na wynalazki; pani Guérin połykając łzy, dla męża się poświęca; panna Francina dla ojca. W końcu syn pułkownik, jako Brutus, w obronie cnoty występuje, karci ojca za jego podłe czyny i zerwawszy z kokietką, z którą go rodzic swata przez miłość pieniędzy i dostojeństw, poślubia ubogą ale czcigodną Francinę.

Intryga, jak widzicie, zupełnie podrzędną gra rolę w sztuce pana Augier: główną jej wartość stanowią charaktery utrzymane i odmalowane znakomicie, chociaż z gotowych już przez artystkę-obserwatora przysposobionych wzorów.

Planu w komedyi tej nie ma żadnego, ale ożywiona tak wybitnymi typami, może się bez niego obejść: wady budowy nikną pod bogactwem osób. Dowcipu tu na trzy zbytki — dyalogi płyną z łatwością niezmierną. Każde słowo trafia w śmieszność, o którą idzie, lub w podłość, którą policzkować zamierza.

Powodzenie sztuki większe niż zasługi autora, chociaż i te nie są powszednie.

Na ostatniem posiedzeniu akademia dała panu Blandel zaszczytną wzmiankę za jego obszerną rozprawę o długim śnie (la sommeil à longue période).

Zaiste ciekawa historya! Dotąd uczeni uważali gminne powieści o śpiących królewnach za arcybajki, wymyślone przez piastunki ku uciecze dzieci a spokojności rodziców. Teraz pokazuje się, że tak zwana zaklęta dziedziczka mogła rzeczywiście, zasnąwszy jednego pięknego wieczora, spać sobie jednym tchem lat sto.

Tak przynajmniej zaręcza pan Blandel. Nie dowodzi wprawdzie tego zupełnie — jednakowoż daje parę przykładów na pół przekonywujących.

I tak pomiędzy innymi powiada, że w r. 1862 pewna młoda Francuska (wymienia nazwę i miejsce), usnąwszy w dzień Wielkiej-Nocy, nie obudziła się aż za rok, w toż samo święto. Cały ten czas spała snem naturalnym, nie będąc ani pogrążona w letargu ani w śnie chorobliwym, który napada Negrów, a kończy się śmiercią.

Otóż, powiada Blandel, skoro tylko dowiedziona jest rzeczą, że kto zupełnie zdrowy mógł spać rok bez przebudzenia — to może spać i dłużej — sto lat, dajmy na to...

Nie mamy bynajmniej ochoty przeczyć p. Blandel; pragniemy nawet z duszy, żeby, badając dalej tak ciekawy przedmiot, wynalazł co prędzej sposób sprowadzania tego błogiego stanu — jakieś *morfomorbus*, którego łyknąwszy w ciężkie czasy, człek mógłby doczekać lepszych, bez męki. Byłby to prawdziwy balsam dla cierpiącej ludzkości tak módz sobie zasnąć na lat parę snem sprawiedliwych. Same korzyści z tego — a żadnej krzywdy: mam zmartwienie? piję *morfomorbus* — nie mam pieniędzy? ditto; zdradziła mnie kochanka? zasypiam; żona mnie ciemięży? zasypiam; ząb boli? zasypiam...

Mógłbym do nieskończoności przytaczać wyborne następstwa, jakie z badań Blandela mogą wyniknąć — ale zostawiam czytelnikom przyjemność ich wynajdywania, jako najsmaczniejszych truskawek pod liśćmi. Dopełniając relacyi, dodam je-

adresowej wybranych będzie znów tylko dziewięciu, a nie, jak z początku zamyślano, dwunastu członków; jeden ma być wybrany z pomiędzy posłów polskich, którego oznaczenie zostawionem ma być kółku polskiemu. Zresztą zawiera ów zaród projektu do adresu różnorodne zażalenia i obwinienia, tak, że Dr. Schindler nazwał go rodzajem pożałowania o stanie rządu. Rozprawy nad adresem nastąpią w przyszły poniedziałek.

Kraków 16 listopada. Postanowieniem z 6go listopada b. r. Cesarz JMć nadał w uznaniu dzielnej, pełnej poświęcenia i skutecznej pomocy podczas powodzi w okolicach Przemyśla, tudzież dokonanego z narażeniem własnego życia wyratowania wielu osób, wysłużonemu dowódcy posterunku Władysławowi Zdrekiewiczowi i Bazylemu Minhalukowi z 4-go pułku żandarmów srebrny krzyż zasługi a żandarmowi Karolowi Lohemu z tego samego pułku srebrny krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń 15 listopada. Dzienniki zajęte wyłącznie mową tronową: a gdy brakiem wybitności nie dostarcza one wskazówek na przyszłość w żadnym kierunku polityki rządowéj, zatem uwagi nad nią muszą się ograniczać do czczéj parafrazy, przeplatanéj gdzie niegdzie samowolnemi wnioskami i domysłami. Braków wybitności zadawalnia wcale dwa najznamienitsze organa publicystyki wiedeńskiéj, dawną i nową *Presse*: przypominają sobie mowy tronowe w Anglii, które również rozpływają się w bezbarwnych ogólnikach w sprzeczności z przemowami, któremi z wysokości swego tronu Cesarz Francuzów niby lawą wrzącą zasypuje ludy i trony Europy, i dobrze z tego porównania tuszą dla konstytucyonalizmu w Austryi. *N. f. Pr.* nie może atoli oprzeć się wyznaniu, iż iż mowie tronowej brakuje wszelkiego sympatycznego ciepła, którem tryskały dwie jéj popoprzedniczki, budzące zaufanie, krzepiące siły i nadzieję. „Obecne położenie Austryi odnośnie do stósunków zagranicznych, a jeszcze więcéj stósunki nasze wewnętrzne, dostarczały, jak mniemamy — pisze *N. f. Pr.* — pożądaną sposobność do manifestacyi, któraby nie chybiła sprawić dobrych skutków.“

Przechodząc do szczegółów, oba dzienniki zapisują wyraźny przycisk mowy tronowéj na wartość przymierza z Prusami, który wcale nie dozwala się spodziewać, aby polityka Austryi w sprawie niemieckiéj stanęła na punkcie zwrotnym. Przemilczenia o przyszłym losie Księstw nadelbiańskich nie można również inaczéj uważać jak tylko za akt uprzedzającéj grzeczności względem Prus, któregoby się i hr. Rechberg nie był powstydził.

Z ustępów mowy tronowéj dotyczących spraw wewnętrznych, kwestya dalszych rokowań w sprawie celnéj i zamiar przedłożenia w obecnéj kadencyi dwuletniego budżetu, zwracają głównie uwagę dzienników. W sprawie celnéj mowa tronowa wypowiada wyraźnie niezachwiany zamiar rządu doprowadzenia do skutku zjednoczenia z Niemcami w kwestyi celnéj, które w obecnych okolicznościach nie może inną drogą być osiągniętem, jak tylko zwrotem polityki handlowéj austryackiéj na tory wolności handlowéj.

Znana jest opinia pod tym względem przemysłowców austryackich, któréj organem są wszystkie bez wyjątku dzienniki wiedeńskie: dla tego ustępów mowy tronowéj nie mile brzmi w uszach dziennikarstwa miejscowego.

Zamiar przedłożenia obecnej kadencyi budżetów za rok 1865 1866 dziwi i niepokoi dzinniki. Dawna *Presse* zapisuje mnogie okoliczności, które zamiar ten rządu wypowiedziany w mowie tronowej nie czynią właściwem na dobie. Pominąwszy, iż nie jest wcale rzeczą niemożebną, aby w razie wotowania budżetu na r. 1866 w nominalnym porządku Węgrzy nie wzięli w niem udziału, pomysł ministra skarbu prowadzi nadto do konfliktu ze zdrową praktyką parlamentarną. Uchwalanie podatków ma nie tylko stronę finansową, lecz i polityczną: ludność składa rządowi nie tylko pieniądze, lecz i zaufanie swoje; uchwalanie podatków stanowi daléj rękojmię znaczenia i władzy reprezentacyi kraju. Uchwalając kilkuletni budżet, reprezentacya kraju daje wotum zaufania nie tylko istniejącemu ministerstwu, lecz i temu, które po nim nastąpić może, bez względu na zasady, które owe następne ministeryum wyznaje, a więc zrzeka się dobrowolnie władzy swojej i znaczenia wbrew życzeniom kraju, wbrew brzmieniu ustaw zasadniczych. Skoro zaś raz nastąpi precedencya, iż odrazu zawotować można nie jeden tylko budżet, wówczas istota konstytucyonalizmu do głębi zostanie wstrząśnioną.

Z ubolewaniem uważa *N. fr. Presse*, iż mowa tronowa nie zawiera żadnych danych, któreby mogły rozświecić ciemności otaczające kwestyę kostytucyjną. Cesarz wypowiada w ogólności nadzieję, iż również w wschodniej połowie monarchii działalność konstytucyjna „ponownie“ będzie mogła być rozpoczętą i że do tego celu i osiągnięcia go „w krótkim czasie“ dążą „istotne usiłowania“ cesarskiego rządu. Takie zwroty mogły śmiało znaleźć również miejsce w mowach tronowych z lat dawniejszych, gdyż nikt z nich nie odgadnie, kiedy rząd pomyśli o powołaniu sejmów w Węgrzech i Kroacyi.

O. D. Post w długim artykule poświęconym również mowie tronowej podziwia różnorodność przedmiotów w niej dotkniętych, nie mogąc się oprzeć przykremu wrażeniu, iż całość razi brakiem programatu rządowego. Ministeryum ograniczyło się na stwierdzeniu istnienia wielu nierozwiązanych a rozwiązania potrzebujących kwestyj, nie dając żadnej wskazówki, jaki kierunek wytknęło swej polityce w tej lub owej sprawie. Z ustępu mowy tronowej przynoszącego zapewnienie, iż N. Pan ma „zamiar“ po dopełnieniu prac Rady pełnej powołać Radę szczuplejszą, nic pocieszającego *O. D. Post* dla siebie nie wróży: „zamiar“, to mniej nawet niż przyrzeczenie, to wynik tylko podmiotowej myśli, ponad którym stoi przedmiotowe prawo. Ustawa zasadnicza wyraźnie stanowiła prawo, iż Rada szczuplejsza raz do roku musi być zwoływaną; nie inny więc nasuwa się wniosek z powołanego ustępu mowy tronowej, iż to co dotychczas uchodziło za prawo przyznane konstytucyą, nagle staje się zależnem od podmiotowej woli rządu. Rada państwa powinna zapobiedz takowemu szkodliwemu tłómaczeniu ustawy zasadniczej, poddać je dojrzałej rozwadze, w przeciwnym bowiem razie wkrótce doczeka się skutków swej niedbałości, bo skoro stanie się jej kontrola uciążliwą któremu z ministrów, to nie zostanie powołaną. Natomiast cieszy się wielce *O. D. Post*, iż ugoda z Cesarzem Maksymilianem I dotycząca uregulowania praw agnatycznych przedłożoną zostanie Radzie państwa, atoli znajduje wielce niekonsekwentnem, iż mowa tronowa wcale nie nadmienia, aby również traktat pokoju z Danią miał jej być przedłożonym, traktat okupiony krwią i złotem Austryi, a więc już z ostatniego tytułu podlegający pod kompetencyą Rady państwa! „Nie, tego upokorzenia nie sprawi p. Schmerling Radzie państwa“ woła pełen otuchy gorliwy ów obrońca praw Rady państwa: „tego nawet p. Bismark nie zrobi izbie poselskiej w Berlinie“.

Pomijając *Wanderera*, który ogranicza się na samej parafrazie mowy tronowej bez domieszki własnych uwag, przechodzimy do sążnistego artykułu *W. Lloyda* o tym przedmiocie:

„Mowa tronowa oznacza li nową epokę postępu dla Austryi? zadaje pytanie *W. Lloyd* i sam daje odpowiedź zadawalniającą. W przedmiocie kwestyi konstytucyjnej nie jest ona krokiem wstecznym, gdyż lubo nie rozszerza kompetencyi Rady państwa, to jednak przynosi bardzo pożądaną a jasną interpretacyę ustawy zasadniczej z lutego w jej ustępach traktujących o pełnej i szczuplejszej Radzie państwa. W kwestyi węgierskiej mowa tronowa jest postępową, bo uznaje konieczność powołania sejmu węgierskiego. Co do interesów ekonomicznych inauguruje ona również epokę postępu. Zasady liberalne w ogóle nie zaczerpną atoli z mowy tronowej ożywczych soków: tak np. nie słyszano w mowie tronowej, aby przyrzekała przedłożenie projektu do ustawy o odpowiedzialności ministrów. W ustępie o stosunkach za granicą mowa tronowa nie odsłania zasad, na których oprze się polityka nowego ministra. W ogóle — zakończa *W. Lloyd* — wrażenie sprawione mową tronową jest dobre. Nie budzi ona tych gorących sympatyj, które wywołała mowa tronowa z 1go maja 1861 r. lecz ma wielką zaletę, iż nie wypiera się owej polityki liberalnej i słusznej, któraby mogła się stać podstawą wolności i wielkości Austryi.“

— O grupowaniu stronnictw w Izbie poselskiej podaje niejakie szczegóły *N. fr. Presse*. Nadzieja, iż w bieżącej kadencyi utworzy się z członków liberalnej lewicy potężna opozycya, poważna ilością, a imponująca jakością, spełzła na niczem. Przyczyny tego niepowodzenia nie tyle szukać należy w pobudkach osobistych, bo członkowie lewicy zaczęli już przywykać do pewnej karności, lecz w różnicy przekonań w najważniejszych kwestyach. Wszyscy uznają potrzebę rychłej rewizyi konstytucyi, lecz nie zgadzają się na drogi, które do tego celu wiodą, i szczególniej nie mogą porozumieć się co do miary ustępstw z patentu lutowego. Mimo tego sprzeczność między ministrem stanu a liberalnemi z lewicy jest coraz wybitniejszą: podnoszą się głosy za koniecznością wystąpienia z wyraźnym programatem, którýby obejmował w sobie między innemi punktami: konieczność ustawy o odpowiedzialności ministrów, rewizyę konstytucyi określającą wyraźnie kompetencyę i czas powołania rady pełnej i ściślejszej, tudzież §. 13 ustawy z lutego stanowiący dotychczas lukę w konstytucyi i t. d. i t. d., przedewszystkiem zaś załatwienie sporu z Węgrami „na podstawie istniejącej konstytucyi.“ Frakcya, której hasłem w czasie drugiej kadencyi było „ustępstwa dla decentralizacyi,“ oczekuje pomnożenia swego zastępu, i to nawet, jak zapowiada *N. fr. Presse*, ze stronnictwa, które liczyło dotąd samych gorliwych zwolenników patentu z lutego. — Na posiedzeniu klubu ministeryalnego w d. 14 zebrało się 42 deputowanych. Na żądanie posłów siedmiogrodzkich uchwalono po długich rozprawach ułożenie programatu, powierzając to zadanie Comesowi Schmidowi, Gullowi i Teutschowi. Następnie uchwalono postawienie wniosku na najbliższem posiedzeniu Izby poselskiej w sprawie ułożenia adresu do N. Pana, popierając na członków komisyi adresowej pp. Brinza, *Kuziemskiego*, Pratobeverę, Giskrę, Tintego, Hagenauera, Zimmermana, Bergera, *Grocholskiego*, Rygera i Mogę.

— Jak donosi korespondencya z Berna morawskiego do *Wanderera*, federalistyczni posłowie z Morawy pp. Prażak, Helcelet, Bily i Kostelnik nie przybędą w tym roku do Rady państwa, lecz pozostaną w domu za przykładem swych czeskich kolegów.

— Dotychczasowe podpisy na ostatnią pożyczkę wynosiły razem do d. 14go b. m. według doniesienia *W. Ztg* 16,400,000. Najznaczniejsze subskrypcye wnieśli: centralna kasa bankowa 2,000,000, zakład kredytowy 2,000,000, bank eskomtowy 1,500,000, bank anglo-austryacki 4,200,000, Sina i Wodianer 2,250,000, Goldschmidt w Frankfurcie 1,250,000, H. C. Popp 100,000, zakład kredytu ziemskiego 500,000, Edward Wiener 500,000, Flesch 100,000, Herm. Tedeski synowie 500,000, Ladenburg 250,000, Springer 350,000 itd. itd.

— JCMość nadał postanowieniem z 5 go listopada b. r. ochmistrzowi dworu JCMości Ferdynanda I. fmp. baronowi Pawłowi Ajroldemu charakter jenerała broni.

Cesarz JMć wyniósł własnoręcznie podpisanym dyplomem profesora uniwersytetu wiedeńskiego Dra Franciszka Miklosicza jako kawalera orderu Leopolda zgodnie ze statutami tegoż orderu w poczet szlachty cesarstwa austryackiego.

— JCMość przeznaczył kwotę 2000 złr. na rozdzielenie pomiędzy osoby prawdziwie biedne i godne we Wiedniu; kwotę zaś 1000 złr. z prywatnej swej szkatuły na wsparcie potrzebujących pomocy mieszkańców dotkniętej pożarem gminy Storo, w powiecie Kondińskim, w południowym Tyrolu.

Królestwo Polskie.

Moskowskija Wiedomosti zajmując się sprawą zakupna przez Moskali dóbr na Litwie i Rusi zwracają uwagę, iż gdy celem środka tego jest głównie wzmocnienie żywiołu moskiewskiego w tych ziemiach, tedy niezbędna, aby nabywca sam w nabytych dobrach zamieszkał. Majoraty w Kongresówce Moskalom nadawane chybiły celu, gdyż powyższy warunek dopełnionym nie był. Dla tego rząd wydaje wsparcia chcącym nabywać dobra, powinien większe przywileje przyznawać tym, którzy się zobowiążą do zamieszkania w nabytej majętności: „Zachodni kraj musi stać się moskiewskim, to kwestya rozwiązana; dla przywabienia doń tedy samodzielnego żywiołu moskiewskiego nie można się zastanawiać wobec przywilejów i zapomogi w najszerszych rozmiarach, a nawet wobec ofiar.“ Dalej *Wiedomosti* uważają za właściwe, aby „przy ogólnym braku gotówki proponować zamianę gruntów w guberniach moskiewskich na dobra w kraju zachodnim.“ Tak więc środek, który się wydawał być utopicznym w broszurze p. Schedo-Ferroti, skoro chodziło o przesiedlenie właścicieli Polaków z Litwy i Rusi do Kongresówki, jest wcale praktyczny, gdy chodzi o przeniesienie ich w głąb Rosyi.

— *Wiestnik Wileński* donosi, iż Paweł Zdanowicz, skazany do rot aresztanckich w Mińsku, będąc wsadzony za krnąbrność do „sekretnej kamery“ tam się powiesił.

— Z *Wileńskiego Wiestnika* dowiadujemy się, iż fundusze pojezuickie na Litwie i Rusi, nakazał Car oddać w zawiadywanie ministeryum finansów; stanowiły one dotąd własność zakładów naukowych.

Rosya.

Dzienniki rosyjskie ciągle się jeszcze zajmują broszurą p. Schedo-Ferroti, a *Kijowski Telegraf* nazywając ją „koncertem narodowości“, tak się z niej wyśmiewa: „*Rosyjski Niemiec* pod przybranym nazwiskiem *Włocha* wydrukował w *Belgii francuzką* książkę w celu usprawiedliwienia buntu *Polaków* przeciwko rządowi rosyjskiemu, ganiąc rosyjski (ultra moskiewski) patryotyzm i żądając autonomii dla Polski. Ten znakomity *koncert narodowości* przedstawia się w książce, którą niedawno wydrukował w Brukselli a przedaje w Rosyi niejaki p. Schedo-Ferroti. Książka zowie się: „Que fera-t-on de la Pologne?“ Można jej dostać w rosyjskich szkołach, które zaopatrzono w dostateczną liczbę egzemplarzy.“

— *Moskowskija Wiedomosti* mówiąc o widzeniu się Cesarza Francuzów z Carem w zupełności się zgadzają ze zdaniem *Morning Heralda*, który wskazuje na niepodobieństwa odosobnionego związku między Francyą a Rosyą, a to z powodu kwestyi polskiej.

Tenże dziennik, rozpatrując stan Europy z powodu pogłosek o kongresie, w który nie wierzy, tak między innemi powiada o kwestyi rzymskiej: „W obecnej chwili jest jedna tylko prawdziwie europejska kwestya — kwestya władzy świeckiej Papieża. Poruszona przez konwencyą 15go września nabiera ona nowego znaczenia w skutek zamiaru rządu papiezkiego rozwiązania armii. Jest to kwestya niewątpliwej wagi dla całej Europy, a głównie dla mocarstw katolickich; niewątpliwem jest, że kwestya ta dojrzewa. Łączy się z nią wiele interesów, lecz tak ją postawiły dzieje, że każde z wielkich mocarstw w innym do niej pozostaje stosunku, który wyrobił się w ciągu wieków. My Rosyanie możemy być spokojnymi widzami gry tych stosunków. Mamy wszelkie środki postawienia się względem stolicy rzymskiej w taki sposób, że nam będzie wszystko jedno, czy się utrzyma lub też upadnie świecka władza Papieża. Nie mamy żadnego interesu w podtrzymywaniu lub w podkopywaniu jej znaczenia. Powinniśmy mieć tylko na względzie swobodę naszych ruchów. Jakiemikolwiek będą dalsze losy stolicy papiezkiej, nie mogą one przeszkodzić użyciu koniecznych środków dla uspokojenia kraju polskiego. Te konieczne środki o ile dotyczą świeckiego i zakonnego duchowieństwa w kraju polskim, w żadnym razie nie mogą być przyjemnemi ani arcykapłanowi-królowi ani pozbawionemu władzy świeckiej biskupowi rzymskiemu, lecz to ani o włos nie zmniejsza ich niezbędności i naszego obowiązku przeprowadzenia ich.“

— W *St. Petersburskija Wiedomosti* niejaki p. Afanasiew zamieścił artykuł o działalności ministeryum marynarki moskiewskiej w ośmiu latach ostatnich. Wyjmujemy stamtąd niektóre ważniejsze wiadomości. W końcu roku 1855 parowa flota moskiewska składała się z 96 statków, a mianowicie: jeden okręt śrubowy, jedna fregata śrubowa, 40 śrubowych czółen kanonierskich, 10 wielkich i 40 małych parostatków kołowych; wszystkie powyższe statki śrubowe zbudowano podczas wojny krymskiej. Od tego czasu do obecnej chwili zbudowano 217 statków parowych, z których trzy zginęły w podróży na około świata, a 15 z liczby zbudowanych w r. 1856, po kilku latach służby stały sie nie do użycia z powodu pośpiechu, z jakim je musiano budować. W obecnej chwili parowa flota moskiewska składa się z 16 pancernych i 244 śrubowych i kołowych parostatków różnej wielkości o 34,732 siłach. Wartość tych statków obliczają na 41,265,500 rsr. — wartość innych statków żaglowych oraz doków pływających wynosi do czterech milionów rubli. Pierwszy statek pancerny zbudowano w r. 1861, w ciągu zaś roku zeszłego zbudowano ich z wielkim pośpiechem w Petersburgu. Prócz tego w ciągu ośmiu lat ostatnich znacznie zwiększono zakłady w Kronstadzie, Petersburgu i Kołpinie; odbudowano sybirską flotyllę; w Nikołajewsku na Amurze zbudowano zakład budowy i uprawy statków, a także ludwisarnie i fabrykę machin. Flotylla kaspijska znacznie zwiększona, w Czarnomorskiej zaprowadzają ulepszenia.

— *Rosyjski Inwalid* donosi, że Władykin, dymisyonowany podporucznik piechoty na mocy konfirmacyi dowodzącego siłą zbrojną w Wileńskim okręgu wojskowym, skazany został do katorżni na lat 20, gdyż sąd uznał go winnym udziału w przygotowaniach do powstania jako ajenta warszawskiego wydziału komitetu centralnego, rozszerzania odezw podburzających, zbierania pieniędzy w interesie powstania i nareszcie uporczywego zatajenia właściwego stanu i stopnia swego.

Włochy.

Podajemy następnie tok rozpraw w turyńskiej Izbie deputowanych z posiedzeń odbytych 9, 10, 11 i 12go listopada.

Buoncompagni przemawia za konwencyą; mowa jego sprawiła wrażenie, jest on bowiem obywatelem turyńskim. Mowca podnosi, iż Włochy powinny się porozumieć z Francyą we wszystkich kwestyach europejskich (głosy przeciwne z lewej strony. Wołanie: Francya jest silniejszą niż Włochy.) Francya za nadto ceni honor, by swej przewagi chciała we Włoszech nadużyć (głosy przeciwne po lewej stronie). Mowca rozbiera potem owe bliższe okoliczności, w których przyjęto ów słynny porządek dzienny ogłaszający Rzym za stolicę; wniosek ów, jak wiadomo wyszedł od niego samego. Rzym zostanie w końcu stolicą, jest to miasto klasycznych wspomnień i dla tego Europa czuje dla Włoch sympatyą taką samę, jaką miała przed laty dwudziestu dla Greków, kiedy oswobodzili swoję klasyczną ojczyznę. Mowca odczytuje dwa ustępy z dziennika Napoleona na wyspie św. Heleny, w których tenże wyraźnie wypowiada, iż tylko Rzym może być stolicą Włoch. Aby dojść do Rzymu, musi naród włoski zrobić takie sprzysiężenie, o jakiem wspomniał niegdyś hr. Cavour, kiedy powiedział, że spiskuje z 25 milionami Włochów. (Oklaski z prawej strony). Laporta (Sycylijczyk z najskrajniejszej lewicy) sprzeciwia się konwencyi. Jenerał La Marmora rozmawia żywo z baronem Ricasoli. W skutek przymówki przeciw mrg. Pepoli wymierzonej, zgłasza się tenże w celu zrobienia osobistej uwagi. Laporta wspomina dalej o pogłoskach, które o przeniesieniu stolicy już przed kilku miesiącami obiegały po dziennikach; interpelował on wówczas ministra Visconti Venostę, a ten odpowiedział, że jest to jedna z tych pogłosek, które zawdzięczają swój początek lada błahej okoliczności; że zresztą nie wie, skądby powstać mogła. Odczytanie tej interpelacyi i odpowiedzi nie pozostaje bez wrażnia. Margrabia Pepoli, któremu udzielono głos w osobistej sprawie ustępuje, zastrzegając sobie przemówienie przy rozprawach. Laporta mówi dalej; będzie on głosować przeciw przeniesieniu stolicy, gdyż widzi w tem upokorzenie Włoch. Słowo i podpis Włoch powinny wystarczyć Francyi za zastaw bezpieczeństwa rzymskiego terytoryum (oklaski po lewej stronie).

Na posiedzeniu czwartkowem 10go listopada Izba i trybuny nie były już tak przepełnione jak w dwóch dniach poprzednich. Lazzaro (Neapolitańczyk z opozycyi) przemawia jako pierwszy mowca więcej za przeniesieniem niż przeciw przeniesieniu stolicy. Mnóstwo poprawek i wniosków co do motywowanego porządku dziennego roz-

---

szcze tylko, że członek akademii sławny doktor Velpeau, tak dalece ważnem uznał odkrycie pana Blandel, iż na temże posiedzeniu wniósł, aby wyznaczono komisyę celem dokładnego zbadania na miejscu przykładów, którymi swoją teoryę popiera.

Uwolnienie Dra Demme obwinionego o otrucie bankiera Trumpy, wczoraj zajmowało Paryż więcej, niż jakiś ważny wypadek polityczny. Nigdy nie widziano piękniejszej kollekcyi zbrodni, jak tego roku. Paryżanie nie wiedzą, którego procesu pierwej słuchać. Jednak Demme przypominający tu Pommeraisgo, miał pierwszeństwo. Fakt godnem uwagi, że na publiczności zawsze wielkie wrażenie czyni, skoro sądzą doktora za to, że zabił człowieka. Zapewne to dla tego, że zwykle nikt na to nie zważa.

Nowe Książki.

Warszawa. Zeszyt listopadowy Bibl. Warsz. zawiera następujące artykuły:

Rzecz o nauce języka ojczystego, stosunku jego do obcych języków i innych przedmiotów, przez Adolfa Kudasiewicza.

Jan Ostrorog wojewoda poznański, mówca i pisarz z czasów Zygmunta IIIgo, przez Wł. Chomętowskiego.

O Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem w Królestwie Polskiem przez Floryana Czermińskiego.

Kronika paryzka literacka, naukowa i artystyczna. Guizot'a „Méditations sur l'essence de la religion chrétienne.“ — „Pamiętniki pani Roland.“ — „Zycie Mirabeau“, przez Lamartina. — „Wielcy pisarze fcancuzcy“ wydanie Hachett'a. — Ś. p. Prosper Enfantin. — Ś. p. kapitan Speke odkrywca źródeł Nilu. — Otwarcie teatru włoskiego. — Nowy teatr włoski w Paryżu. — Mohikanie. — List Dumasa do cesarza. — Wiadomości literackie.

O początku i rozkwicie literatury starosłowiańskiej w Bułgaryi, napisał Franciszek Matejko.

Kronika literacka. Pandekta czyli wykład prawa prywatnego rzymskiego, o ile ono jest podstawą prawodawstw nowszych, przez Józefata Zielonackiego O. P. D. profesora zwyczajnego prawa rzymskiego przy uniwersytecie lwowskim i członka Towarzystwa naukowego krakowskiego. Część pierwsza, ogólne zasady prawne i naukę o stosunkach rzeczowych, tudzież część druga, naukę o stosunkach obowiązkowych, prawo zastawu, familijne i spadkowe, obejmująca. Kraków. 1862—1863. Przez Wacława Aleksan. Maciejowskiego. — Rozwój pieśni w Czechach, pod względem muzycznym. Przez O. K.

— Ważnego dzieła p. n. *Anatomia opisowa ciała ludzkiego podług Józefa Hyrtla przez Dra Ludwika Adolfa Neugebauera i Ferdynanda Nowakowskiego lekarza z fakultetu warszawskiego wolno praktykującego w Warszawie Tom II. Nauka o wnętrznościach ze 102 drzeworytami w tekście.* Z popiersiem Dra Jana E. Purkyniego, któremu dzieło to przypisane przez wydawców. Przedmowa składa się z dwóch części. W pierwszej Dr Neugebauer pisze: „W r. 1860 wydałem tom pierwszy anatomii opisowej ciała ludzkiego, zawierający naukę o kościach i więzach (*Osteologią i Syndesmologią*), oraz naukę o mięśniach (*Myologią*). Cztery lata minęło nim zdołałem przystąpić do ogłoszenia tomu drugiego, obejmować mającego następne działy anatomii, jak naukę o wnętrznościach (*Splanchnologią*), o zmysłach, nerwach i naczyniach. Długa i niespodziana zwłoka nie ode mnie była zależną. Obecnie rozpoczynając tom drugi anatomii, ogłoszeniem *Splanchnologii*, podług wziętego niemieckiego anatoma Józefa Hyrtla skreślony, i drzeworytami ozdobiony, mam zawsze na celu przysłużenie się uczącej się młodzieży. W pracy tej, równie jak przy wydaniu tomu pierwszego, przyjął czynny współudział p. J. F. Nowakowski, poprzednio mój uczeń, a dziś kolega, któremu za tę pomoc tem więcej czuję się w obowiązku publiczne i przyjacielskie złożyć podziękowanie, że na pierwszym tomie anatomii nie zezwolił wymienić swojego nazwiska.“

W drugiej czytamy przedmowę J. F. Nowakowskiego: „Przed pięcią laty zaproszony zostałem przez mego pierwszego nauczyciela anatomii Dra Neugebauera do przyjęcia udziału w przygotowaniu i wydaniu jednej z ważniejszej gałęzi medycyny, jaką jest anatomia opisowa. Tak zaszczytnemu dla mnie wezwaniu nie tylko nie odmówiłem, lecz przeciwnie z gorącą miłością przedmiotu, wszelkich dołożyłem starań i zachodów, aby zamiar profesora mógł się urzeczywistnić, co się też i stało, bo w r. 1860 wyszedł tom pierwszy anatomii. W tym czasie prawie Dr Neugebauer rozpoczął wykład akuszeryi, a katedrę anatomii poprzednio przez niego tymczasowo zajmowaną, powierzono słynnemu anatomowi profesorowi Dr. Ludwikowi Hirschfeldowi, pod którego kilkoletnim kierunkiem miałem sposobność początkowe anatomiczne wiadomości dalej rozwinąć i ugruntować, co tem snadniej przychodziło, skoro profesor Hirschfeld ogłosił w nader obszernym zakresie wykłady o nerwach i o naczyniach, z któremi niniejsza praca, nie mając bezpośredniego związku, nie może i wcale nie ma zamiaru rywalizować. Że zaś *Splanchnologia*, odpowiednio dzisiejszemu stanowisku nauki, w polskim języku nie istnieje, przeto spodziewać się wypada, że tak uczący się jak i koledzy pracę tę życzliwością otoczą. Przystępny zaś dla każdego wykład ze znaczną liczbą drzeworytów, ułatwiających zrozumienie przedmiotu, ma na celu zainteresowanie nietylko samych lekarzy, ale i czytającą publiczność, najciekawszą częścią anatomii, jaką jest niewątpliwie nauka o wnętrznościach i o rozwoju płodu ludzkiego.“

Dzieło to oprócz wartości zewnętrznej, pod względem bibliograficznym, z tego względu jest ciekawe, że po raz pierwszy w naszym języku wychodzi z potrzebnemi rycinami w drzeworytach, z których część znaczna jest wykonana ręką naszych Polek.

— Zasłużony w literaturze ojczystej F. S. Dmochowski, obecnie nauczyciel w gimnazyum, wydał dla użytku podręcznego uczącej się młodzieży książkę p. n.: „*Nauka prozy, poezyi i zarys piśmiennictwa polskiego w trzech częściach.*“ Warszawa. W drukarni Jana Psurskiego 1864 r. W 8ce.

— Drugiego wydania: „*Historyi Prawodawstw Słowiańskich*“, tom VI i ostatni rozpoczął się drukować. Autor ogłosił co do ceny całego dzieła następną wiadomość: „Ogłaszając prenumeratę na *Historyę Prawodawstw*, oświadczyłem, że całe dzieło w tomach sześciu zawarte, arkuszy 150 wyniesie w druku. Tymczasem już objętość pięciu tomów przeniosła tę liczbę. Pozostawał tom ostatni, ze wszystkich najobszerniejszej treści będący (zawiera prawa cywilne i kryminalne, tudzież postępowanie sądowe obu praw od XIVgo aż do końca XVIIIgo wieku), który dla uniknienia straty materyalnej, albo w szczupłych granicach, z uszczerbkiem dokładnego wykładu rzeczy, zawrzeć, albo przedpłatę na dzieło złożone o rubel jeden podnieść należało. Upewniony będąc od wielu czytelników moich, że okoliczność tę światła publiczność łaskawie uwzględnić raczy, podaję w dniu dzisiejszym dzieło do druku, które skoro wyjdzie, księgarnia pp. Gebethnera i Wolffa interesantom za ową dopłatą natychmiast wyda.

Wacław Aleksander Maciejowski.

— Uczony archiwista akt dawnych kaliskich i sieradzkich, Józef Szaniawski, pracuje od lat wielu nad ułożeniem słownika średniowiecznej łaciny polskiej. Wiadomo, że Du Cange w swem Glossarium europejską dał łacinę średnich wieków: ale Polski nie dotknął, bo nie miał żadnej pomocy, a mnóstwo jest wyrazów nieznanych mu, które tylko przez Polaków objaśnione być mogą. Szacowną tę pracę posuwa naprzód z każdym rokiem: idzie ona powoli i mozolnie, ale będzie nieocenionego użytku przy rozczytywaniu starożytnych w języku łacińskim zabytków piśmiennych.

— Kończy się tom XVIII Encyklopedyi Powszechnej, a w nim zawrze się cała litera *M.* W przyszłym więc roku rozpocznie się litera *P.* jedna z największych w tem dziele. Sądzimy, że dwóch tomów nie przeniesie, tem bardziej, że redakcya wprawą i doświadczeniem panuje teraz nad harmonijnym rozmiarem artykułów, czego w początkach uczynić nie była w stanie. Jest więc pewna rękojmia, że w r. 1866 całe to dzieło ukończone zostanie, a całość nie przeniesie XXVI tomów.

Poznań. Długo oczekiwane wydanie Konrada Wallenroda z illustracyami Antoniego Zaleskiego, wykonanemi na miedzi przez S. Łukomskiego, wyszło w Poznaniu, nakładem J. K. Żupańskiego. Pyszne to wydanie pod względem typograficznym nic nie pozostawia do życzenia, stoi ono na równi z edycyami w tym rodzaju wychodzącemi w Paryżu i Londynie. Co do rysunków do tekstu, artysta nie wyrównywa w myśli i energii duchowi wielkiego poety. Znać, że ołówek A. Zaleskiego nie potrafi oddać wrzących scen życia, gdy jest nieporównanym w scenach więcej mających spokoju. Oprócz karty tytułowej, w której artysta chciał streścić myśl poety, mamy staloryty następne:

1. Uczta krzyżacka gdy śpiewak litewski:

W prawicy starą lutnię nosił,
A lewą rękę wyciągnął do stoła,
I tem skinieniem posłuchania prosił.

2. Powrót zwycięzkich Litwinów, wiodących brańców krzyżackich, podług słów poety:

„Zkąd Litwini wracali, z nocnej wracali wycieczki.“

3. Młody Walenrod ze starcem litewskim zwiedzający wybrzeża Litwy na kruchej łodzi, słuchając jego opowieści:

„Potem w latach młodzieńczych, częstośmy z porty Klejpedy,
W łódkę ze starcem siadali, brzegi litewskie odwiedzać.

4. Walter, przed Kiejstutówną przędzącą w orszaku swych dziewic, opowiada o cudach ziem obcych:

„Kiejstutówna jak zwykle w siostr i rówiennic orszaku
Za krosnami usiada, albo się bawi przędziwem:
A gdy igły migocą, toczą się chybkie wrzeciona,
Walter stoi i prawi cuda o krajach niemieckich.“

5. Odjazd Waltera ze starym Halbanem i pożegnanie Aldony.

6. Powrót Konrada do Maryenburga z wyprawy litewskiej, gdzie Krzyżacy ponieśli straszną klęskę:

Konard wzniósł prawicę,
Pokazał dalej ciżbę rozproszoną.

7. Konrad pod basztą, gdzie zamknięta Aldona.

„Padł na kolana, i żebrząc litości,
Objął całował, zimnej wieży mury.“

8. Ostatnia chwila Konrada.

„Wsparł się na oknie i tocząc wzrok hardy,
Zrywa płaszcz, mistrza znak na ziemię miota,
Depce nogami z uśmiechem pogardy;
Oto są grzechy mojego żywota.“

Z tych ośmiu illustracyj, nieporównego wdzięku są: rysunek sceny gdy Walter opowiada przed Kiejstutówną o cudach ziem niemieckich, i wdzięczny obrazek na łodzi, jak młody Walter słucha opowieści starca; uczta krzyżacka artystycznie obmyślana, z szydzącym niemieckim błaznem ze śpiewaka litewskiego.

chodzi się po Izbie; liczba ich wynosi już 16cie. Jeden wniosek opiewa, że skoro konwencya polega na zasadzie nieinterwencyi, należy wezwać Francyą, by wpłynęła na Austryą i namówiła ją do przystąpienia do tego systemu i wydania Wenecyi. Inny wniosek chce, by Izba orzekła, iż konwencya nie znosi w niczem postanowień parlamentu ogłaszających Rzym za stolicę Włoch; i aby przeniesienie stolicy do Florencyi prawem wyraźnie oznaczono jako prowizoryczne. Jenerał La Marmora przedkłada rozmaite traktaty handlowe zawarte z republikanami środkowej Ameryki.

Poczem zabiera głos poseł Ferari za projektem, co sprawia niemałe wrażenie. Mowca przemawia mniej więcej w ten sens:

„Obecna chwila jest najuroczystszą w politycznem życiu Włoch od r. 1859. Mamy niewątpliwe prawo przeniesienia stolicy; zaprzeczać temu znaczyłoby tyle, co znosić główną zasadę polityki. Przeniesienie stolicy jest jednem z tych następstw, które mogą wynikać z rewolucyi. Zmienia się stolicę, jeżli się zmieniło położenie rzeczy, a dawna organizacya nie odpowiada więcej potrzebom teraźniejszości. Gdyby rewolucya z r. 1859 ograniczyła się była na północnych Włoszech, Turyn niezawodnie byłby pozostał stolicą. Ale rewolucya rozszerzyła się i na Włochy południowe; Włochy stały się jednolitem państwem, a jedność ta rodzi poczucie potrzeby nowej stolicy. Skoro mówiono o „jedności“, nie można już mówić o „autonomii“; temu bożyszczu potrzeba, jeżli mamy postępować wynikle, poświęcić wszystko. W chwili, w której ogłoszono jedność Włoch, zniesiono teoretycznie wszystkie szczegółowe prawa Turynu, Neapolu, Medyolanu i Florencyi, a sam Rzym pozostał przy swem prawie. Ta to jest przyczyna, dla której ogłoszono Rzym stolicą wieczną Włoch. Wybór ten zasadza się na historyi i na rewolucyi włoskiej.

Chciano obalić świecką władzę Papieża a na jej gruzach założyć stolicę włoskiej jedności, tej jedności, która odwołując się do wspomnień dawnej sławy, pochlebiała dumie narodowej i wieńczyła dzieło narodowe. Ale zarazem wysunięto naprzód i zasadę decentralizacyi, gdyż naród nie chciał włoskiego „Paryża.“ Papież miał pozostać w Rzymie; ale Rzym z Papieżem jest niedorzecznością (śmiech). Raczej należało oświadczyć, że Rzym jako siedziba wielkiej tyranii pod Rzymianami a drugiej pod Papieżem nie jest godzien być stolicą wolnego kraju, i że dla tego należy w innem mieście założyć stolicę wolnych Włoch. W Turynie nie mogła pozostać stolica; umysły były wszędzie przeciw temu miastu usposobione, a nawet przeciw nam samym, gdyśmy stąd powracali w nasze rodzinne strony. Zawsze, kiedyśmy zdawali sprawę naszym spółobywatelom o przykrem położeniu, w którem znajduje się rząd, odpowiadano nam: Otóż widać, że wracacie z Turynu, zaraziliście się duchem Turynu.“

Co się tyczy konwencyi z Francyą, nie mogliśmy żądać, ażeby przez nią uznać uszczuplenie naszej ziemi; zapewniając sobie nieinterwencyą Francyi, nie mogliśmy sobie na naszę korzyść wymawiać prawa do interwencyi. My sami nie możemy wystąpić do walki z papiestwem; jest ono potęgą niewidzialną, która interwencyą swoją sięga nawet do Paryża i zakazuje wykładów profesorom w Collège de France. Poraz pierwszy położyły Włochy nazwisko swe na równi z francuskiem na traktacie publicznym; nigdy nie mógł tego zrobić król neapolitański albo książę sabaudzki (oklaski). Noty zamienione z powodu konwencyi dalej nas się nie tyczą; nie podług pobudek kontrahentów, lecz podług tekstu tłómaczą się traktaty. Jestto bezzasadne podejrzywanie, że przeniesienie stolicy położono nam za warunek; nie żądał tego ani Cesarz Napoleon, ani też nie byłby żaden włoski gabinet zadość uczynił takiemu żądaniu. Gdyby zaś tak było, to należałoby zaskarżyć o to były i teraźniejszy gabinet, wydział centralny Izby, a nawet Rzymian, którzy przyklasnęli konwencyi. Obawa przeważnego wpływu Francyi jest w ogóle nieuzasadniona. Przeniesienie stolicy wypada na korzyść decentralizacyi tak często żądanej. Głosowałem wówczas przeciw owemu porządkowi dziennemu, który ogłaszał Rzym za stolicę, chociaż występowałem przeciw papiestwu; teraz głosować będę za Florencyą; niech król tam się przeniesie, a zostanie naprawdę „królem Włoskim“ (oklaski).

Zaczął jeszcze mówić Coppino Piemontczyk, ale dokończenie mowy odroczono do następnego posiedzenia.

Na posiedzeniu Izby deputowanych w d. 11ym p. Coppino kończy mowę swą rozpoczętą na posiedzeniu wczorajszem. Twierdzi on, że traktat jest rzeczą Włoch, dla tego wotować za nim nie będzie.

P. Petruccelli zabiera z kolei głos nad projektem do ustawy. Bardzo on śmiało mówi o konwencyi. Mówi o Francyi, o Anglii, Rosyi, Austryi, Persyi i bawi się w dowcipy. Uznaje on dawną historyą i mówi o pakcie familijnym zawartym z tytułu dziedzictwa tronu hiszpańskiego.

W końcu dochodzi do konwencyi i występuje przeciw niej. Mówi, że nie słusznie ufają ludowi rzymskiemu w chwili, gdy Francuzi Rzym opuszczą. Nie ma już Rzymian, są albo na wygnaniu lub w więzieniach. Gdyby jeszcze jaka reszta z nich pozostała, kardynał Antonelli zdoła ją usunąć lub wytępić. Papież nie opuści Rzymu, wie bowiem o tem, że gdyby go raz opuścił, już doń nie wróci. Nie można pozostać obojętnymi na rzezie ludu rzymskiego. W Anglii jest ustawa opiekująca się zwierzętami, we Francyi jest ustawa Gramonta; tu gdy kto ujrzy chłopa, który zwierzę dręczy, pójdzie w pomoc zwierzęciu, a wy zrzekacie się iść w pomoc ludowi włoskiemu w razie, gdyby ten stał się pastwą band będących w służbie księży.'

Mowca twierdzi, że armia papiezka stanie się przednią strażą armii austryackiej, że Franciszek II dowodzić nią będzie i uderzy na Florencyą stolicę Włoch (śmiech). Mowca oburza się mówiąc, że rozwija poważne uwagi. Na te słowa śmiech staje się powszechnym.

Mówiąc o środkach strategicznych, które spowodowały przeniesienie stolicy, ubolewa on, że jenerał Bixio sprzeciwił się w łonie komisyi żądaniu przedłożenia dokumentów wyłuszczających powody wojskowe przeniesienia, dokumentów, których jenerał Lamarmora gotów był udzielić.

Jenerał Bixio żąda głosu dla dania niektórych wyjaśnień.

P. Petruccelli mówi dalej i twierdzi, że przeniesienie stolicy jest zmianą teatralną. Ci sami ludzie, którzy zbroczyli krwią ulice Turynu, wzniosą barykady we Florencyi (wrzawa, niezadowolenie w centrum i na prawicy). Miasto Turyn, mówi on, nie uczyniło tego ruchu w interesie municypalnym, lecz dla tego, że będąc oddawna przywiązanem do dynastyi, sądziło, iż ta zostaje narażoną również jak Włochy (wrzawa).

Włochy powinny wzrok zwrócić na Wschód i zdobyć Stambuł orężem lub oświatą. Dla Wschodu potrzeba stolicy morskiej. Trzeba albo zbudować nowe miasto, lub wybrać Genuę albo Neapol. Konwencyą obecną podpisać wtedy można, gdy się będzie w Wenecyi, gdy Austrya będzie poza obrębem Włoch. Póki Austrya jest we Włoszech, trzeba pozostawić Francuzów w Rzymie, gdyż są oni ważną strażą bezpieczeństwa.

Jenerał Bixio daje niektóre wyjaśnienia w przedmiocie dokumentów strategicznych, o których wspomniał mowca poprzedni.

P. D'Ondes Reggio zabiera głos za projektem. Mowca ten jest Sycylijczykiem i zasiada pomiędzy członkami opozycyi, chociaż nie robi tajemnicy z swych zasad klerykalnych. Zapowiada on z góry, że wotować będzie za projektem jakkolwiek z powodów odmiennych od tych jakie skłaniają innych do wotowania.

Nigdy nie byłem zdania, mówi on, aby iść do Rzymu, a szczególniej przemocą. Mówiłem zawsze: nie pójdziecie do Rzymu siłą, gdyż pochód siłą do Rzymu oznacza zamęt języków i rozproszenie narodowości (śmiech).

Mowca czyta artykuły traktatu, chcąc dowieść, że Włochy uznają zwierzchnictwo Papieża, a mowca więcej nie żąda. Unosi on się nad Papieżem, który w ostatniem powstaniu polskiem nie lękał się rzucić gromów na nowoczesnego Nerona północy (szmer).

Co do pojednania Włoch z Papiestwem, mówi on, iż Papież może rozwiązać kwestyę wenecką i otrzymać słowem swem to, czegoby oręż osiągnąć nie mógł (szmer).

Mowca rozbiera powody, które dają pierwszeństwo Florencyi nad Neapolem i stawia paralelę pomiędzy obu miastami, która rozwesela Izbę. Paralela ta postawioną jest ze stanowiska klerykalnego. Według zdania mowcy Florencya ma pierwszeństwo nad Neapolem, gdyż bardziej jest klerykalną niż Neapol. Wreszcie we Florencyi nie ma już kary śmierci, która istnieje jeszcze w Neapolu. Gdyby jednak rządzić chciano we Florencyi jak rządzono w Turynie, Florencya będzie grobem Włoch. Potrzeba systemu w rządzeniu, inaczej Włochy zdążą do federacyi (przerwy z różnych stron).

Mowca chce odpocząć a prezes zamyka posiedzenie.

Nazajutrz to jest na posiedzeniu w d. 12 prezes rady jenerał La Marmora oświadcza, że nie chce mieć mowy, lecz dać pewne deklaracye. Był on przeciwnym konwencyi zanim została zawartą, lękał się, aby nie zwichnęła jedności już utwierdzonej prowincyj włoskich i nie spowodowała powrotu zajść wewnętrznych.

Będąc we Francyi, mówi on, powiedziałem to Cesarzowi Napoleonowi i p. Drouyn de Lhuys; powróciwszy do Włoch spowodowany zostałem wbrew mej chęci wejść do ministeryum w chwilach trudnych. Zastawszy ważny traktat podpisanym, usunąłem na bok wszelkie obawy i przygotowałem się popierać go zgodnie z innemi kolegami; przekonałem się wbrew mym przewidzeniom, iż nie ma rzeczywistego niebezpieczeństwa niezgody, ani wznowienia zamieszek.

Widziałem także, że wszyscy we Włoszech biorą na seryo zobowiązanie 15go września i że uczucia jakie objawił parlament z powodu nowej wymiany depesz z Francyą, dowodzą lojalności w wykonaniu tego aktu. Mogliśmy więc powiedzieć, że ministeryum będzie miało siłę wykonać traktat, siłę którą czerpie w naszej jedności i w moralnem poparciu kraju.

Kwestya przeniesienia stolicy jest delikatną dla mnie, co jestem Turyńczykiem.

Turyn pod względem wojskowym nie może być stolicą, lecz winien był przygotować umysły na wiadomość o swem poniżeniu. Ubolewam, że chcą w was wzbudzić podejrzenia względem Francyi. Miałem kilkakrotnie sposobność zbliżenia się do cesarza Napoleona. Znalazłem go gotowym od r. 1852 zająć się kiedyś Włochami; zezwolił on pomimo niejakiej opozycyi, aby się zajmowano Włochami na kongresie paryskim.

Przypominacie sobie odwiedziny hr. Cavoura w Plombières i chlubną wojnę włoską.

W skutku widzenia się cesarza Napoleona z królem Wiktorem Emanuelem w Valeggio pokazało się, że król Wiktor Emanuel przyjął punkta przedugodne pokoju zawartego w Villafranca, w tem tylko co go dotyczyło osobiście.

Od śmierci hr. Cavoura, cesarz Napoleon uznał wspaniałomyślnie Włochy, co ułatwiło uznanie ich przez inne mocarstwa.

W r. 1862 cesarz Francuzów posłał eskadrę swą, aby powitać króla Wiktora Emanuela w Neapolu. Cesarz miał może niegdyś wątpliwości, jak niektórzy z nas, co do możebności zjednoczenia Włoch, lecz dziś, pewny tego jestem, sądzi on, że jedność jest nieodwołalną.

Nie czynimy kroku wstecznego, pójdziemy naprzód z roztropnością i zwolna, lecz bez przestrachu. Kwestya rzymska nie jest jeszcze zupełnie wyświeconą w umysłach, co się tyczy modły załatwienia jej; nie źle jest przeto mieć czas przed sobą.

Pokładam wielkie zaufanie w cesarzu Napoleonie, który zna dokładnie kwestyę rzymską. Mniemam również, że nam pomoże co się tyczy Wenecyi.

Mówię to jako człowiek prywatny, a nie jako minister. Co do Wenecyi, może jakieś ułatwienie stać się możliwem.

Sądzę, że umysł Cesarza austryackiego może być spowodowanym do nowych postanowień pod tym względem.

Ponawiam wyraz mego życzenia, abyście zatwierdzili traktat 15go września (głos ten liczne przyjmują oklaski).

P. Musolino mówi długo przeciw konwencyi, którą uważa za fatalną dla Włoch. Proponuje on ufortyfikowanie Turynu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16go listopada. Piszą nam z Paryża o wielu z młodzieży polskiej, którzy (w tamecznych szkołach odznaczyli się. I tak: po ukończeniu kursów wykładów przygotowawczych w szkole wyższej polskiej przy *Boulevard de Montparnasse* 68, przez rok szkolny 1863-64, uczniowie przypuszczeni zostali do konkursów w zakładach francuskich, a odbywszy takowe przyjęci zostali jak następuje: do Szkoły cesarskiej dróg i mostów: Zaleski, Gałęzowski, Szafrański i Sokołowski; do szkoły cesarskiej kopalń: Gorecki i Jaraszewski; do Szkoły centralnej handlowo-przemysłowej: Grzybowski, Korsak i Kozłowski. Również pomyślnie odbyli konkurs do Szkoły cesarskiej kopalń: Dmochowski i Żaba, lecz dla braku miejsca nie zostali umieszczeni. Szkoła wyższa polska miała w roku zeszłym 27 uczniów stałych. Jest to więc rezultat więcej niż odpowiedni liczbie uczniów uczęszczających, gdy tylu uczniów tej szkoły otrzymało pierwszeństwo w konkursach, i żaden inny zakład naukowy w Paryżu nie może się poszczycić takim stosunkiem, a jednak trzeba brać na uwagę, że w ostatnich dwoch latach umysł młodzieży zwracał się ku wypadkom w kraju, co jednak nie powstrzymało uczniów od pracy naukowej. Rezultat ten pocieszający powinien wstrzymywać zamiary zaprowadzenia zmian w szkole wyższej polskiej, o jakich słychać, a które zamiast pożytku mogą jeszcze szkodę jej na przyszłość wyrządzić. Szkole tej przewodniczy jako dyrektor p. Niewęgłowski.

— Dnia 15 nad ranem zdarzył się na kolei między Wiedniem a Linz przypadek, przez wpadnięcie na siebie dwóch pociągów towarowych. Obie lokomotywy i 15 wagonów, a jak z innego źródła donoszą 18 wagonów zostało zgruchotanych, a 16 innych mocno uszkodzonych. Oba pociągi wpadły na siebie w całym pędzie i utworzyły piramidę z połamanych części wagonów, wyrzuconych towarów i pozabijanych lub poranionych ludzi. Sześciu ludzi z posługi wagonowej i pocztowej zginęło, a trzech jest ciężko ranionych, prócz tego kilku lekko.

— Dzień 15go listopada był cały pochmurny i słotny z deszczem rano i po południu, wiatr ciągle bardzo słaby południowo-wschodni i zachodni najwyższa temperatura + 6°,2, najniższa + 0°,8, stan barometru o godzinie 2ej po południu 319''',97, o 10téj wieczór 321''',72, o 6ej rano 16go 322''',37; w nocy z 15go na 16ty cokolwiek dżdżu, o godzinie 6tej rano 16go temperatura powietrza + 1°,0 Reaumura.

— We czwartek dnia 17go listopada, S. Salomei królowej polskiej.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH.

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: C. k. sąd kraj. krakowski p. Benjamina Wachtla o nakazie zapłacenia 3,000 złr. p. Pawłowi Bobrowskiemu; kurator Dr Rosenblatt, zast. Dr Kucharski. — C. k. sąd obw. tarnowski Salomona i Samuela Balamuthow, pierwszego w Dębicy, drugiego w Nagnajowie o wydanym im przez Jakóba Ettingera pozwie o zapł. 350 złr.; kurator Dr Rosenberg, zast. Dr Jarocki.— C. k. sąd pow. w Dobczycach Pawła Dębskiego o wydanym mu przez Jana Woźniaka pozwie o oddanie zagrody pod l. 22 w Kamyku; kurator Mateusz Jarotka.— C. k. sąd kraj. krakowski spadkobierców p. Konstantego Macewicza o wydanym im przoz c. k. prokuratoryą skarbową pozwie o zwrót 10,000 złp.

Licytacye: W d. 12 stycznia 1865 r. sprzedaż dóbr Machowa i Borki w obw. tarnopolskim, cena 142,924 złr. — W d. 23 grudnia r. b. 24 stycznia i 23 lutego realność pod l. 88 w Łancucie, cena 110 złr. 47 kr. — W d. 16 grudnia r. b, 16 stycznia i 16 lutego 1865 sprzedaż realności pod l. 289 w Biały; cena 4358 złr. 73 kr. — W d. 5 grudnia dostawa żywności na rok dla aresztantów w ilości 30 do 35 w Rozwadowie.

Zawezwania: C. k. sąd obw. tarnowski posiadacza weksla na 689 złr. przez Jabóba Wabulewicza wydanego, a przez Antoninę i Filipinę Pełczyńskich przyjętego w ciągu 45 dni.— C. k. sąd pow. w Biały spadkobierców Jana Pysza w d. 12 lutego 1848 w Alzen bez test. zmarłego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 15go listopada. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·87$\frac{1}{2}$, żyto 2·40, jęczmień 2·35, owies 1·75, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·31, drzewo twarde (za siągę) —, miękkie —, siano (za cetnar 1·25, słoma 0·85, konicz na paszę —.

Oświecim 11 listopada. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·50, żyto 2·50, jęczmień 2·20, owies 1·30, groch 4·25, bób 3·00, proso 2·50, tatarka —, kukurydza 4·25, ziemniaki 0·80, drzewo twarde (za siągę) 7·00, miękkie 5·10, siano (za cetnar) 1·50, słoma 0·90, konicz na paszę 2·00.

Kolbuszowa 11 listopada. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·00, żyto 1·79$\frac{1}{2}$, jęczmień 1·70, owies 1·00, groch 3·50, bób —, proso —, tatarka —, kukurudza —, ziemniaki 1·05, drzewo twarde (za siągę) 8·00, miękkie 5·00, siano (za cetnar) 1·30, słoma 0·70, konicz na paszę —.

Z pod Biécza 13 listopada.

(A. J.) Już za dwa dni połowa listopada, gdzie dawniej a nawet dosyć często w naszych podbeskidowych górach saniami jeździliśmy, dzisiaj zaś jeszcze siewy ozimne niepokończone, ziemniaki w wielu miejscach niewykopane, a nawet wczoraj widziałem, jak chłop kosił owies.—Konicze, które na nasienie zostawione były, dopiero się zwożą, lecz ziarna nie mają; zgoła nie praktykowane czasy. — Co do ziemniaków, te zapewne wykopane u nas nie będą, bo mrozy suche dosyć już głęboko ziemię zamroziły; dla tego zamrozu i zasiewy, będzie trudno ukończyć. — Rezultat zbiorów tegorocznych w naszych okolicach jest bardzo lichy. Wydatki najgorsze, a i jakość ziarna pośledniego jest gatunku. Lecz co i jak będzie roku następnego, to także pocieszających nadziei rościć trudno, kiedy to co posiane późno i mokro, prawie zabazgrane. Przyszłość więc opłakana daje się przewidywać, i jeżeli gminne przysłowie się nie spełni: „Nie rodzi rola, tylko Boża wola“, to bez bankructwa w roku następnym, szczególniej u nas, obyć się niepodobna: — bo i dzisiaj już u niektórych bieda dosyć widoczna.

Taki to stan skreśliłem naszych okolic, nie przesadzając, i mniemam, że jeszcze wieleby się dało o tem napisać.

Bydgoszcz 10 listopada. Swojego czasu donoszono, iż stowarzyszenie kupieckie wypracowało memoryał w sprawie kolei żelaznej poznańsko-gnieźnieńsko-bydgoskiej, i w nim szczególny nacisk położyło na ważność kolei tej we względzie handlowym i politycznym. Memoryał ten przesłano ministerstwu handlu prawie przy końcu z. m., a wczoraj otrzymało stowarzyszenie kupieckie odpowiedź mniej więcej następującej treści: „Minister uznaje wraz ze stowarzyszeniem, iż kolej ta opłacać się będzie, i oświadcza gotowość popierania jej budowy, jeżeli się tylko jaki przedsiębiorca znajdzie; nie może jednak żadnego zrobić zapewnienia pod względem gwarancyi procentów ze strony rządu“.

Wyrób koronek z drutu w Nottingham. Przyszły do Niemiec próby takich koronek. Drut na maszynie Bobinetta obrabia się tak łatwo jak bawełna. Koronki te wyglądają przepysznie, i można ich używać na firanki do okien lub łóżek, czepki i tym podobne przedmioty, obiecują tej nowej gałęzi przemysłu wielką przyszłość i spodziewają się, że z koronek takich wkrótce będzie można wyrabiać i materye na suknie.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 15 listopada. *Hamb. Nachr.* podają taki telegram z Paryża: Depesza p. Drouyn de Lhuys w odpowiedzi na depeszę jenerała Lamarmora z d. 7 go b. m. oświadcza, iż usiłowania narodowe stanowiące program polityki włoskiej, mogą być uważane za przedmiot dla korespondencyi dyplomatycznej. *Constitutionnel* przyniesie jutro artykuł pochwalający mowę Lamarmory w parlamencie.

Kopenhaga 15 listopada. Dzisiejszy *Dagbladet* dowiaduje się, że rząd w końcu tego lub na początku przyszłego tygodnia wniesie projekt zmiany konstytucyi.

Bruksella 15 listopoda. (*N. f. Pr.*). *Monitor* francuski ogłosi mowę Lamarmory, o której mówią, że zanim była powiedzianą, Cesarz Napoleon czytał ją w rękopisie. Mylną jest pogłoska, jakoby Lamoricière zajmował się złożeniem armii papieskiej. *Indép. belge* poczytuje za rzecz bardzo nieprawdopodobną, aby Austrya myślała o jakimś układzie względem Wenecyi.

Paryż 15 listopada. *(Pr.)* Ks. Metternich opatrzony jest rozległem pełnomocnictwem dla zapewnienia rządu francuskiego o dobrych chęciach Austryi, aby usunąć trudności, któreby nastręczało lojalne wykonanie konwencyi.

Paryż 15 listopada. *(Pr.)* Polemika z powodu oświadczeń Lamarmory w parlamencie włoskim trwa ciągle. Zauważano, że *Monitor* dał wyciągi z mów Viscontego i Ferrarego, tudzież ostatnie oświadczenie Lamarmory bez żadnych uwag. Wielu mniema, że ks. Metternich przywiózł tu przychylne i korzystne objaśnienia względem Wenecyi. W kołach świadomych mniemają, że rząd austryacki gotów jest dać Wenecyanom rozciągłą autonomię. Zresztą uchodzi za rzecz pewną, iż gabinet austryacki ze względu na rzymską stronę konwencyi będzie się trzymał zupełnie neutralnie. Król Leopold odjechał do Belgii, książę Brabancki do Egiptu.

Paryż 15 listopada. (*N. f. Pr.*). Słychać, że tekst mowy Pepolego jak i dawniej Lamarmory udzielony był poprzednio Cesarzowi Napoleonowi. Rothschild zaliczy rządowi włoskiemu 20 milionów. Bawarya miała ofiarować pomoc kuryi papieskiej.

Turyn 14 listopada. Margr. Pepoli miał w Izbie mowę, w której wykazuje korzyści konwencyi i stosunki tego aktu do kwestyj europejskich. Konwencya, mówi on, jest podstawą przymierza Europy liberalnej; podnosi ona znowu Włochy, których powaga za granicą niezostała uszczuploną przez okupacyę francuską. Zapewnia o trwałości zjednoczenia Włoch, albowiem przeniesienie stolicy dowodzi, iż Francya zaniechała idei federacyi. Po wykonaniu konwencyi nie pozostanie nic innego we Włoszech do załatwienia, prócz kwestyi austryackiej. Odrzucenie konwencyi potargałoby przymierze liberalne w Europie, zachwiałoby kredytem publicznym i popchnęłoby Włochy do karygodnych przedsięwzięć.

Turyn 14 listopada wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych Berti występuje przeciw przeniesieniu stolicy. Pepoli nadmienia, że propozycya przeniesienia wyszła z Włoch. Konwencya zostaje w związku z wszystkiemi innemi kwestyami europejskiemi. Rząd włoski czuł konieczność zbliżenia się do Francyi, aby sprowadzić nowe porozumienie z państwami zachodniemi. Kwestya rzymska mogła była stać się przeszkodą dla liberalnego przymierza europejskiego. Francya niechciała rozwiązać tej kwestyi nie zapewniwszy katolikom, że należy Papieża bronić przed siłą. Konwencya postawiła znowu Włochy na nogi i zapewniła im jedność i trwałość. Pepoli odpycha obawę odstąpienia jakiego terytoryum; spodziewa on się, że konwencya przywróci jedność Francyi i Anglii. Zadaniem jest Włoch pozyskać porozumienie się. Kwestya rzymska obchodzi wolność świata. Jedynie środkami moralnemi rozwiązanie może być uskutecznione. Wtedy pozostanie tylko we Włoszech kwestya wenecka. Rzym i Austrya nie dały jeszcze odpowiedzi na noty zawiadamiające o zawarciu konwencyi; liczyły one na nieroztropność parlamentu. Mówca ma nadzieję, że ta nadzieja ich zostanie zawiedzioną.

Genewa 15go listopada. Wybory do Rady wielkiej wypadły następnie: W mieście i na prawym brzegu otrzymali większość niezawiśli (indépendants); na lewym brzegu radykaliści. Niezawiśli będą mieli w Radzie wielkiej większość 20 głosów.

Rzym 14 listop. *(Pr.)* Królowa Izabella kilkakrotnie pocieszające zapewnienia dawała Papieżowi, ale odmówiła wdać się bezpośrednio. Właściwego tworzenia armii niema, lecz zaciągi tymczasowo się odbywają i przybywają często oddziały rekrutów belgijskich, francuskich i szwajcarskich. W Neapolitańskiem sprzedają w tym miesiącu bardzo tanio dobra skarbowe.

Londyn 15 listopada. Z Nowego Jorku donoszą 5-go: Jenerał Hood w 30,000 ludzi przeprawił się przez Tennessee i posuwa się na północ. Przypuszczają, że może już dotarł do środka kraju Tennessee. Richmondzki dziennik *Sentinel* zaleca uzbrojenie wszystkich niewolników. Buker zastąpi jenerała Dix.

Dzisiaj miało być pierwsze po mowie tronowej posiedzenie Izby deputowanych w Wiedniu. Zapewne przyjdzie na niem do wyboru komisyi adresowej. Ważniejszem jest to co się dzieje za Izbą, to jest, jak się układają stronnictwa. Jedno ministeryalne o 42 członkach, w którem z galicyjskich posłów X. Kuziemski następca po X. Litwinowiczu udział bierze, drugie liberalne z 50 członków złożone, prócz tego są kółka: autonomiczne, polskie itd., lecz się jeszcze nie wszystkie sformowały. Dr Ryger i radzca Konrad Schmidt z Siedmiogrodu zarówno się ukazali w kółku ministeryalnem jak i w opozycyjno-liberalnem. Kółko liberalne wzięło pod rozbiór sprawy, które mają stanowić podstawę działalności i ułoży sobie program. W kółku tem przyjęto następujące zasady: uznanie potrzeby śpiesznego zwołania sejmów węgierskiego, chorwackiego i weneckiego; powrót do dawnego stanowiska Austryi w Niemczech, reformę Bundestagu, odrzucenie anneksyj (pruskich), załatwienie kwestyi następstwa w księstwach; zalecanie oszczędności w wydatkach, gdyż ciągły niedobór musi sprowadzić ruinę finansową; ustawa o odpowiedzialności ministrów; ubolewanie z powodu nieznajomości skutków obrad celnych z Prusami; wyrażenie życzenia zniesienia jak najrychlej stanu oblężenia w Galicyi. Te wnioski będą popierane przez członków kółka w adresie, a do komisyi adresowej zaleci ono z Polaków, Potockiego lub Grocholskiego. Dziś miało ministeryum żądać upoważnienia do dochodzenia przeciw Hubickiemu, tudzież zawiadomić Izbę o utracie mandatu przez Rogawskiego.

Dzienniki francuskie rozbierają dziś mowę jenerała Lamarmory z d. 12-go b. m., która je doszła w obszernym telegramie. *La France* powiada z powodu tej mowy w artykule wstępnym, że słowa ministra włoskiego usprawiedliwiają wszystkie obawy obrońców papiestwa, jeżeliby losy jego zależały od Włoch. Takie jest prawdziwe oświadczenie bardzo jędrne naczelnika gabinetu turyńskiego: „Nie zrobimy żadnego kroku w tył, pójdziemy naprzód z roztropnością i powolnością, lecz bez wytchnienia. Kwestya rzymska nie jest jeszcze dokładnie wyjaśnioną w umysłach pod względem sposobu jej rozwiązania. Nie jest to źle mieć czas przed sobą.“ I w widocznym celu — mówi *La France* — wmieszania w spór ten odpowiedzialności, która tu nie należała, dodaje jenerał Lamarmora: „Wielką ufność pokładam w Cesarzu Napoleonie, który dokładnie zna kwestyę rzymską.“ Akt ten zaufania — mówi dalej *La France* — po takich oświadczeniach, jest rzuceniem rękawicy Cesarzowi. Francya pokazała się bardzo cierpliwą, a zdaniem naszem postawa taka odpowiadała trwałości jej dobrych chęci. Lecz dzisiaj, kiedy się przekonano, iż podpisując umowę 15go września rząd włoski zastrzega sobie tytułem praw nienaruszalnych wszystkie te roszczenia, które rząd francuski odrzuca jako niewłaściwe, położenie wypływające z tych przeciwieństw, wymaga koniecznie usprawiedliwienia się stanowczego.

Na tem kończy *La France.* Zdaje się, jakoby po tych jej słowach należało wyglądać noty dyplomatycznej ze strony p. Drouyn de Lhuys przeciw oświadczeniom ministra włoskiego. *Opinion Nationale* poprzestaje na przytoczeniu ważniejszych wyrażeń Lamarmory, lecz nie wchodzi w ich rozbiór. Podobnież inne dzienniki paryskie poprzestają na parafrazie mowy Lamarmory, zapewne nie przewidując, jak się zachowa wobec niej rząd cesarski. Nie inaczej postawił się *Constitutionnel* lubo zapowiadają jego artykuł pochwalny dla ministra włoskiego; wszelako o artykule takim, gdyby się już pojawił, niewątpliwie doniósłby o nim telegraf. Lubo *L'Italie* powiada, że się już Izba turyńska nuży rozprawami i końca ich wygląda, wszelako jeszcze 14go, jak dwie zamieszczone powyżej depesze telegraficzne przekonywają, margr. Pepoli przemawiał za uchwaleniem wniosków rządowych. Dwie te depesze nie są zupełnie jednakiem streszczeniem słów Pepolego i dla tego obie zamieściliśmy. Mowę tę możnaby uważać za uzupełnienie mowy Lamarmory.

Gazeta kolońska w liście z Paryża zapewnia, że bardzo tam zadowoleni są z przebiegu obrad parlamentu turyńskiego, a p. Drouyn de Lhuys wyraził się przychylnie o depeszy włoskiej z d. 7-go b. m., lubo nie zgadza się z jej wyłuszczeniami co do zapatrywania się na zasadę nieinterwencyi bezwzględnej. Francya uznając tę zasadę, niemoże sobie jednak wiązać rąk ani też pozwolić, aby wychodząc z zasady tej rząd włoski rzucał potępienie na dotychczasową politykę francuską w Rzymie. Dla tego p. Drouyn de Lhuys wysłać ma 13-go depeszę do Turynu; o jej ogłoszeniu zaś niema jeszcze mowy. Między tem co piszą do *Gaz. kolońskiej* i tem, co mówi *La France*, wielka zachodzi sprzeczność.

Po ratyfikacyi traktatu z Danią przez króla pruskiego, p. Bismark otrzymał od króla wielką wstęgę orderu orła czarnego, najwyższy znak honorowy w Prusiech; słychać, że jeżeli mu się powiedzie utrzymać przymierze z Austryą, dostanie tytuł hrabiego. Prusy są pod względem unii celnej naprawdę gotowe poczynić Austryi ustępstwa, w przekonaniu, że bez tego znajdą we wszystkich stosunkach swoich z Austryą trudności a ze względu na kwestyę księstw, przeszkody.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 16 listopada wieczór. Dziś nastąpiła tu wymiana ratyfikacyj traktatu pokoju z Danią.— Na posiedzeniu dzisiejszem Izby deputowanych, Minister sprawiedliwości oznajmił, że Rogawski został uwolniony *ab instantia* (z braku dowodów). Berger postawił wniosek poparty dostatecznie, aby akt ten przekazać osobnemu wydziałowi. Opat Eder postawił wniosek naglący względem wyznaczenia wydziału z 12tu członków, celem wygotowania projektu adresu. Wniosek ten został przyjęty. Wybrani są: Giskra, Brinz, Zimmermann, Herbst, Berger, Potocki, Pratobevera, Tinti, Kuziemski, Hagenauer, Ryger, Moga. — Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej, hr. Mensdorff przedłożył pakt familijny tyczący się wstąpienia na tron meksykański Cesarza Maksymiliana. Wniosek kardynała Rauschera względem wyznaczenia wydziału do ułożenia projektu adresu przyjęty. Wybrani zostali: kard. Rauscher, hr. Münch-Bellinghausen, hr. Kuefstein, hr. Thurn, bar. Lichtenfels, ks. Jabłonowski Karol, Fogarassy, hr. Leon Thun i superintendent Haase.

Kursa: **Wiedeń** 16 listopada wieczór. Kolej północna 1916. — Akcye kredytowe 178. — Losy z r. 1860 94·30. — Losy z r. 1864 84·30. — **Paryż** 16 listopada. Renta 65·85.—

Sprostowanie.

Adwokat w Wadowicach, który rozpoczął czynności w miejsce przeniesionego z Wadowic Dra Materny, o czem w numerze wczorajszym podaliśmy wiadomość pod rubryką „Kraków“, nie nazywa się „*Krelicki*“ lecz „*Krobicki*“.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Ogłoszenie licytacyi.

N. 18,860. (1531--3)

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem dostawy owsa, siana i słomy dla pociągów miejskich na czas od 1go stycznia do 31go grudnia 1865 r. odbędzie się w dniu 29 listopada 1864 r. w gmachu Magistratu w biórze departamentu Vgo w godzinach kancelaryjnych do godziny 6ej wieczór, publiczna licytacya przez deklaracye pisemne na każdy artykuł oddzielnie złożyć się mające z kaucyami mianowicie:

na owies w kwocie 150 złr.
" siano " " 80 "
" słomę " " 30 "

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze departamentu Vgo. O godzinie 6ej offerty wobec konkurentów otwierane będą. — Kraków dnia 9 listopada 1864 r.

Podpisani Małżonkowie, zamieszkali stale w Krakowie, niebędąc nigdy w potrzebie zaciągania pożyczek w gotowiźnie, ani też pobierania jakichbądźkolwiek efektów lub towarów na kredyt, ostrzegają publicznie kogo to dotyczyć może, a szczególniej osoby trudniące się wypożyczaniem pieniędzy, iż żadnych długów i kredytów, w ich imieniu lub na ich rzecz przez kogobądź zaciągniętych, nie akceptują i płacić nie będą. (1466-1-3)

Kraków dnia 15 Listopada 1864.
Apolinary i Teodora Kozłowscy.



Koń pięcioletni, ogier, po „Beni Azecie," ze stada hr. Dzieduszyckiego, ujeżdżony, jest do sprzedania z wolnéj ręki za cenę bardzo umiarkowaną.

Również jest do sprzedania **Kareta wiedeńska** w dobrym stanie, za połowę pierwotnéj ceny.— Wiadomości bliższej udzieli na żądanie J. Barko, koniuszy w Dzikowie, przez Dębicę, poczta Tarnobrzeg. (1413--3)

Prom z progami dębowemi, i mocnem okuciem, według przepisu rządowego, tylko przez czas budowy mostu pod Nowem Sączem używany, tudzież dwie łodzie stósownie urządzone, zupełnie w dobrym stanie, są znacznie niżéj, niż kosztują, z wolnéj ręki do sprzedania (1469-1-3)T

W domu Zleceń w Nowym Sączu.

Pod kierunkiem Władzy rządowéj, zaczynają się już **d. 23 Listopada** r. b. ciągnienia najnowszego

WIELKIEGO

Losowania pieniężnego,

w ogólnéj sumie

Jednego Miliona 967.900 złotych.

Między 14.800 wygranemi znajdują się główne wygrane po złotych 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20,000, 15.000, 12.000, 10.000, 5.000, 4.000, 3,000, 2.000, 117 po 1.000, 111 po 300 itd.

W najbliższych pięciu ciągnieniach zostaną wyciągnięte tylko wygrane.

To Losowanie premiów zasługuje na polecenie, gdyż nastręcza największe korzyści i daje największą gwarancyą ze strony Państwa, o czem się każdy przekonać może z urzędowego planu gry, który się rozsyła bezpłatnie.

Cały los oryginalny kosztuje 6 złr. w. a.
pół losu orygin. " 3 " "
¼ " " " 1½ " "

Podpisany dom handlowy wypłacił w najnowszym czasie znaczne wygrane; przeto uprasza do uczęstnictwa w tej grze szczęścia i o przesłanie zamówień z załączeniem kwoty pieniężnej wprost do podpisanego domu handlowego, któremu sprzedaż tych losów oyginalnych (nie Promes) została poruczona.

„Bank & Wechselgeschäft
L. Steindecker-Schlesinger
in Frankfurt a. M."

Nb. Najpunktualniejsze i najspieszniejsze wykonanie wszelkich poleceń. Najakuratniejsze i frankowane przesłanie wszystkich wygranych pieniędzy. Urzędowe plany gry i listy, ciągnienia, jak niemniej wszelkie wyjaśnienia bezpłatnie.

Również sprzedają się i wszelkie inne oryginale losy Państwa. (1311--5)T.

LOTERYA
budowy katedry Kolońskiéj.

Za najwyższem zezwoleniem J. Mości Króla Pruskiego, otrzymało Towarzystwo budowy katedry w Kolonii, dla umożnienia spieszniejszego ukończenia tego wspaniałego gmachu, pozwolenie do urządzenia jednorazowéj wielkiéj loteryi.

Takowa nąstręcza następujące wygrane: złr. 175.000, 17.500, 8.750 idt., oraz znaczną liczbę cennych dzieł sztuki żyjących niemieckich artystów, wartości zł. 52.500.

Jeden los kosztuje 2 zł. — 16 losów 30 zł. wat. austr.

Losowanie nastąpi w końcu Grudnia rb. pod nadzorem król. Rządu w Kolonii.

Podpisany Dom hurtowny, któremu sprzedaż tych Losów poruczono, uskuteczni każde polecenie punktualnie, a odsprzedający otrzymują korzystne warunki. Plany losowania bezpłatnie. (1431--6)T

„Friedrich Sintz, Frankfurt a. M."

KANTOR KOMISOWY
LUDWIKA SROCZYŃSKIEGO

przy ulicy Floryańskiéj pod L. 335 **w Krakowie,** potrzebuje **kilku dzierżaw** od przyszłego św. Jana.

Jednę na 5.000 zł. reńs. mniéj więcéj; dwie po 2.000 lub 3.000 złr.; kilka po 1.000 złr.; i kilka po 300, 400, 500 i 800 złr. rocznego czynszu. Dzierżawy te mogą być położone w zachodniéj lub wschodniéj Galicyi, w W. Ks. Krakowskiem lub Królestwie Polskiem. Zpomiędzy pp. Dzierżawców są tacy, którzy są w stanie zaliczyć kilkoletni czynsz.

Chcąc zawczasu zrobić dotyczące kontrakty dzierżawne, i aby uniknąć rozwlekłéj korespondencyi, uprasza Kantor rzeczony JWPP. Właścicieli dóbr ziemskich, mających chęć do wydzierżawienia takowych, o łaskawą przesyłkę wypisów, mianowicie zawierających: położenie majątku, rozległość gruntów, łąk, pastwisk, jakość i ilość zasiewów zimowych i wiośnianych, gatunek gleby, ilość kóp krescencyi ogólnéj, ilość zasiewów z jednego roku, wymłot tego peryodu. Prócz dochodów z ziemi, jakie są dochody suche? Jakie podatki w czynszu porachowane lub od tegoż strącone będą? Jak wysoki czynsz roczny? Jakie inne ciężary winien dzierżawca ponosić? (1266-4-6)T.

ESSENCYA
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach sekretnych syfilitycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Galle w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u p. Rukera, w Krakowie u p. Bruno Mieczyńskiego. (963-17-)



WIELKI SKŁAD
genewskich
zegarków kieszonkowych
K rola Hartl,
zegarmistrza w Wiedniu,
Stadt, Gundelhof.

Wszystkie niżej wymienione zegarki są najdokładniej zregulowane, i dla tego daje się **na jeden rok zaręczenie.**

Nieregulowane zegar ki są znacznie tańsze

Zegarki złote, ze złota Nru 3:

Srebrne Cylindry	na 4 kamienie	od złr.	11 —
dto	ze złot. brzegiem . . .	od "	12 50
dto	lepsze z odskakującemi klapami	od "	15 —
dto	z 2ma kopertami . . .	od "	15 —
Kotwicowe (Ankry),	srebrne na 13 kamieniach . . .	od "	16 —
dto	lepsze na 15 kamieni .	od "	18 —
dto	z 2ma kopertami . . .	od "	19 —
dto	lepsze z mocnemi kopertami.	od "	22 —
dto	angielskie z kryształowem szkiełkiem.	od "	26 —
dto	Ankry dla panów wojskowych, Savonete. . .	od "	22 —
dto	lepsze z mocnemi kopertami	od "	25 —
dto	Remontoirs, Savonette,	od "	36 —
Złote Cylindry	na 8 kamieni .	od "	30 —
dto	ze złotą kapslą. . . .	od "	38 —
dto	zegarki damskie na 4 i 8 kamieni.	od "	28 —
dto	lepsze ze złotą kapslą .	od "	37 —
dto	zegarki damskie z emalią i dyamencikami, złotą kapslą na 8 kamieni . .	"	40 —
dto	damskie Savonette, na 8 kamieni.	od "	40 —
dto	lepsze z emalią	od "	48 —
dto	**Kotwicowe (Ankry)** męzkie, na 13 kamieni	od "	38 —
dto	lepsze ze złotą kapslą,	od "	46 —
dto	Kotwicowe z podwójną kopertą.	od "	56 —
dto	z mocnemi kopertami, od 60, 70, 80, 90 do	"	100 —
dto	Remontoirs, z mocnemi kopertami.	od "	150 —
Budziki	złr. 5, z zegarem	"	7 —

Zegary wahadłowe własnego wyrobu:

Co 8 dni do nakręcania po . . 16, 20 i 22 złr
Bijące godziny i półgodziny po . . 32 i 35 "
Bijące godziny i kwandranse po . . 50 i 55 "
Co miesiąc do nakręcania po . . 28 i 32 "

(1527-2-6) T.

Wiadomość dla Lekarzy.
Syrop Dra Forget.

(867-2)

Sirop du Dr. FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36; w **Krakowie** u pana *Bruno Miczyńskiego, w Warszawie* w składzie materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Rukera.* —

Otworzywszy w Krakowie

PRACOWNIĘ RZEŹBIARSKĄ I KAMIENIARSKĄ

podejmuję się wykonywania wszelkiego rodzaju zamówień *po cenach umiarkowanych.* — Roboty wykonywane być mogą: **w marmurze, kamieniu, gipsie, cemencie, masie papierowéj, drzewie, jakotéż w bronzie i t. d.**

Podejmuję się wszelkich odnawiań i napraw zabytków starożytności.

Udzielam także lekcyj rzeźbiarstwa i rysunku.

(1424--3) ***Walery Gadomski*** *rzeźbiarz,*
w zabudowaniu klasztornem XX. Karmelitów na Piasku, w Krakowie

---

Zamiana dóbr za inne przedmioty wartość mające, w Królestwie Polskiem.

Poszukują się do zamiany dobra w Poznańskiem lub w Królestwie Polskiem, ile możności przy kolei Toruńsko-Warszawskiéj, do zamiany na fabrykę oleju w Saksonii, która to fabryka dla swego położenia korzystnego przy kolei Drezdeńsko-Pragskiej i na inne cele użyta być może. Fabryka ta ma wartość 50.000 talarów zw. i obciążona jest hipoteką 14.000 talarów zw. na 4 i 5%, które 2 lub 3 lat pozostać mogą.

Oferty przyjmuje: p. ***C. F. Bühring* w Lipsku.** (1451--3)

Anilina!!!

Skład Towarzystwa akcyjnego *La Fuchsine w Lyonie* na kolor niebieski, za f. 11 talar. fiałkowy, za f. 11 tal. czerwony, za f. 9 tal. zielony, brunatny we wszelkich odcieniach, całkiem czysty co do jakości i bardzo silny, po cenach fabrycznych, za gotowe pieniądze. (1392-7-8) T

Franciszek Darré w Wrocławiu.
neue Taschenstrasse 24.

Najnowsze wielkie losowanie pieniężne
1 Miliona 967.000 złotych.

Główne wygrane są: **Złr. 200.000, 100.000, 50.000, 30,000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 6.000, 5.000, 4.000, 3.000, 2.000, 1.000** i. t. d.

Jak wielkiemi i korzystnemi są widoki przy udziale w tym instytucie, dowodzi już ta okoliczność, że jednym losem można 6 razy wygrać.

Na ciągnienie **już dnia 23go i 24go listopada nastąpić mające** kosztuje

cały los oryginalny tylko . . . . złr. 6, lub tal. 3 srgr. 13
pół losu oryginalnego . . . . . " 3, " " 1 " 22

Dotyczące polecenia uprasza się przesyłać jak najspieszniej do podpisanego, któremu sprzedaż tych losów została poruczoną.

***„Jakób Strauss* in Frankfurt a. M."**

Listy ciągnienia przesyłają się punktualnie i franco, a wypłata wygranych nastąpi w srebrze w 14tu dniach po ciągnieniu. T(1529-4-6)

PODZIĘKOWANIE

król. liwerantowi nadwornemu panu *Janowi Hoff*, neue Wilhelmstrasse Nr. 1 w **Berlinie** i tegoż **głównemu Składowi** dla ck. Państwa austr. **w Wiedniu Kärntnerring N. 11** (dawniéj Habsburgergasse Nr. 5.

Wielmożny Panie!

Miałem sposobność przekonania się o szczególnéj skuteczności Pańskiego ekstraktu słodowego, tak zwanego Piwa zdrowia na sobie samym, szczególnie na napady kataralne i osłabienia po wielkich utrudzeniach w górach. Podczas mego 16-dniowego pobytu na lodowatych górach i śniegowych stokach Montblanc w wysokości 10 — 12.000 stóp, okazała się mała ilość pańskiego Ekstraktu słodowego przy częstem kataralném zajęciu krtani nadzwyczajnéj skuteczności, nadto przez użycie tego Ekstraktu zostałem od cierpień nerwowych uwolniony.

Dr. Pitschner, Geolog, Członek Towarzystw uczonych.

W Krakowie utrzymuje **główny Skład *Karol Rząca,*** przy ulicy Grodzkiéj. (1487--3)T

Dra Frommer'a prywatny Zakład lekarski w Wiedniu,

Oberdöbling Nr. 248,

oddalony 10 minut od samego miasta, urządzony na sposób paryzkich „Maisons de santé," *ze wszelkiemi wymaganiami potrzeb lekarskich i z wszelkim komfortem* w tym celu, by chorym niemającym należytego starania u siebie w domu, szczególnie obcym słabym, przy troskliwem lekarskiem czuwaniu, udzielić zaspokajającéj i starannéj opieki, oraz pomocy najsłynniejszych lekarzy i profesorów wiedeńskiéj szkoły wyższéj, i tychże wyzdrowienie w *najmożliwszy, najpewniejszy sposób* uzyskać, a to tak, żeby słaby *czuł* się być nie w szpitalu lecz *w uprzejmem kole własnego domu.*

Do tego Zakładu przyjmują się chorzy płci obojéj, niemniéj i ich przynależni; także położnice z *zaręczeniem zupełnéj dyskrecyi.*

Względem starannéj opieki i zaopatrzenia chorych we wszelkie potrzeby lekarstw, kąpieli zwykłych i lekarskich, niemniéj kuracyi wodą, zaprowadzone zostały najodpowiedniejsze urządzenia. — Bliższych szczegółów udziela

(1132-12-36)T ***Dyrekcya Zakładu w Oberdöbling N. 248.***

Każdy

kto małą wkładką, tylko 1 złr. w. a., szczęściu w sposób uczciwy rękę podać chce, może już za tę kwotę otrzymać ¼ część **oryginalnego losu Państwa,** a nie promesę, — zaś za 2 złr. połowę, — a za 4 złr. cały los do **wielkiego losowania wygranych Państwa** — urządzonego i zaręczonego przez tutejszy rząd — którego ciągnienie zacznie się wkrótce, bo **dnia 23 Listopada r. b.**

Urządzenie tego przedsięwzięcia, w którem przez ciąg losowania więcéj niż połowa losów wyciągnięta być musi z wygranemi po **zł. 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15,000. 12.000, 10.000,** itd., jest rzeczywiście tak korzystnem, a widoki wygrania tak wielkiemi, że nie łatwo gdzie indziéj mogą się nastręczyć.

Podpisany uskutecznia wszelkie zamówienia za nadesłaniem kwoty pieniężnéj banknotami jak najpunktualniéj, oraz przesyła nietylko wygrane, ale także losy bezpłatne podług planu wydać się mające, niemniéj plany losowania i urzędową listę ciągnienia po każdem ciągnieniu.

Przez zamówienie tych losów, wprost w podpisanym Domie hurtownym, zyskuje się w ogólności wszelkie korzyści, przeto uprasza się o spieszne zamówienia pod adresem:

„Izydor Bottenwieser, Fahrgasse Nr. 124
in Frankfurt a. M."

(1497-5-6) T

HANDEL
Korzeni i Win
MIKOŁAJA JAWORNICKIEGO

w Głównym Rynku pod L. 39
w domu Wgo *Kirchmayera*
W KRAKOWIE,
otrzymał świeży transport

HERBATY

prawdziwej (1038-17-)
karawanowej
z Kazania,

w paczkach oryginalnych oplombowanych po, ¼, ½ i 1 funtowych po cenach 3, 4 5, 6, 7 i 10 złr. w. a.

Z kwotą tylko zł. 1½

za ćwierć losu, złr. 3 za pół losu, a złr. 6 za cały los,

można wziąść udział w ciągnieniu, zaczynającym się **dnia 23 Listopada r. b.** przez rząd urządzonego i zaręczonego

Frankfurckiego
losowania pieniężnego,

w którem wygrane zł. 200.000, 100,000, 50,000, 30.000, 25,000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, itd. w przeciągu 6 miesięcy wypaść muszą. — Wygrane zostaną wypłacone w 14 dni po ciągnieniu w talarach srebrnych, pomimo że wkładki mogą być przesłane w austr. banknotach. Wygrane również i losy bezpłatne, zostaną udział biorącym przesłane bez zażądania. Urzędowe plany i listy udzielają się bezpłatnie. Rozsprzedaż tych losów poruczona jest podpisanemu domowi hurtowemu, przeto uprasza się adresować wprost do kantoru

A. Grünebaum
Schäfergasse 11, nächst der Zeil, Frankfurt a M. (1383-8-9) T

Uwaga. Każdemu udział biorącemu stósownie do prospektu, jeżeliby na zamówiony los we wszystkich 6ciu ciągnieniach nie wypadło żadne wygrane, lub prześle się 1 los bezpłatny lub też zapłcona wkładka zostanie zwróconą.

Realność

we Lwowie, tak zwana **Kisielka,** blisko miasta, w pięknem położeniu, gdzie od kilku lat Zakład hydropatycznej kuracyi istnieje, mająca 19 morgów obszaru, staw, obszerny budynek mieszkalny, łazienki ciepłe i zimne, wodę źródlaną w okolicy najlepszą i w tabiej obfitości, że wytryskując 18 stóp nad poziom, wydaje nieprzerwany promień objętości 4—5 cali, słowem, najkorzystniejsze miejsce do założenia wielkiej fabryki, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela pod l. 183 lub na frankowane listy w Ekspedycyi „Gazety Narodowej." (1496 3-4) T

Ponęta na Lisy
(Fuchs-Witterung),

za pomocą któréj się lisy z dalekiéj okolicy w miejsce odpowiednie do polowania, łapania lub zatrucia

z pewnością znęcą, węch stracą i uduszone zostaną.

Sekret ten, pochdzący z dawnych lepszych czasów myśliwstwa i już zaginiony, służy szczególnie do łapania *na żelaza berlińskie;* ponieważ lis w swem odurzeniu nie zważa na nic i w żelazo włazi jeżeli raz tej ponęty zakosztował.

W ogólności zaś, każdy sposób polowania lub łapania przez użycie tej ponęty nietylko się ułatwi, lecz niezawodny skutek zapewni tylko zajmujący się tém nie powinien być zanadto trwożliwym, lecz powinien mieć zupełne zaufanie.

Ten środek czarodziejski jest niezbędny dla każdego prawdziwego myśliwego, i okazał się już w wielokrotnem użyciu zupełnie skutecznym.

Za frankowanem przesłaniem kwoty pięć złotych w. a. i zwrotem należytości pocztowéj, uskuteczniam jak najspieszniej w każde miejsce w kraju i za granicą przesyłkę tej ponęty na ośmiorazowe zagotowanie (po 2 masy), wraz z potrzebnemi mieszaninami, instrukcyą użycia i programem. Adres: *„Leopold Zeiller, Bisamberg, Nieder-Oesterreich, Post Korneuburg.* (1457-2-2)

Świeże
Sproty hamburgskie,
Kawior Astrachański,
i różne Marynaty,
w HANDLU (1538)
Karola Rzący,
przy ulicy Grodzkiej w Krakowie.

Mężczyzna w sile wieku, stanu wolnego, jurysta, poszukuje posady za **Nauczyciela** do drobnych dzieci w domu obywatelskim. Bliższa wiadomość, pod literami W. B. ostatnia poczta Niewistka, Obwód Sanocki. (1468-1-3)

FRANCUZKA,

biegła zupełnie w języku niemieckim i francuzkim, mogąca udzielać lekcyj we wszelkich przedmiotach szkolnych i na fortepianie, poszukuje umieszczenia jako **Nauczycielka.**

Posiada **dyplom akademii francuzkiéj** i bardzo dobre świadectwa.

Bliższa wiadomość na listy frankowane pod adresem: ***„Annoncen Bureau des A. Oppelik, Wien, Wollzeile 22."*** (1535)

PAPIER WLINSI

Najpierwsi lekarze w Paryżu polecają Papier Wlinsi jako najskuteczniejszy środek, który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyża, reumatyzmy etc. Jednorazowe a najwięcéj dwurazowe użycie wystarcza najczęściéj do zupełnego wyleczenia, a wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia po sobie żadnego innego wrażenia.

Jedno pudełko papieru Wlinsi kosztuje 1 złr. w. a. — Z opakowaniem do przesyłki 1 złr. 20 centów w. a. (866-3)

Dostać można w Krakowie w aptece p Bruno Miczyńskiego, przy ulicy Floryańskiéj; — w Warszawie: w Składzie materyałów apteczn.; — w Wilnie: u p. Chrościckiego.

Wielkie przez Państwo zaręczone

losowanie kapitałów

w 6ciu oddziałach. — Ciągnienie 1go oddziału nastąpi **dnia 15 i 16 Grudnia rb.** Między 32.000 numerów, wygrywa 17 500 ogólną sumę

1,060.500 talar. prusk.
czyli (1536-1-6)T
2.651.250 Marków kur.

Całe losy oryginalne po . . . 7 złr. w. a.
2 pół-losy, rozmaite numera po 7 " " "
4 ćwierć-losy " " 7 " " "

są do nabycia przez Dom bankowy:

A. Scharlach u. Neumann
in Hamburg.

Tylko polecenia z dołączoną należytością pieniężną zostaną uskutecznione. Po ciągnieniu przesyła się panom Interesentom lista ciągnienia bezpłatnie.

R. Mac-Andrew,
Taunzienstrasse N. 6
W WROCŁAWIU,
poleca
maszyny parowe i maszyny do młócenia

ze znanéj fabryki p. ***J. D. Garett*** w Buckau przy Magdeburgu, przytem nadmienia, że jako Ajent téj firmy dostawia wszystkie maszyny franco do Wrocławia, co się przy bezpośredniem zamówieniu we fabryce nie dzieje. Katalogi przesyłają się na żądanie bezpłatnie. (1527-1-3)T

PASTYLKI PIERSIOWE
ze soku głowiastéj salaty i laurowych liści.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. — Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem).

Dostać można w aptekach: PP. *Molędzińskiego* w Krakowie, *Chrościckiego* w Wilnie, *Marcińczyka* w Kijowie, *Rukera* we Lwowie, *Mrozowskiego* w Warszawie, *Elsnera* w Poznaniu, i innych. 1366--5)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 16 listop.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100zł.	111	108
" nowe obr "	120	117
Listy zast. pol. z kup.	100¼	99¼
Banknoty pol. 100 złr.	457	449
Ruble ros. za 100 złr.	148½	145½
Talary prusk. 150 złr.	174½	172½
Banknoty prus. 150 .	87	86
Srebro nowe austr. .	116¼	115¼
Dukat austryackie .	5 56	5 46
" holend. ważne	5 55	5 45
Napoleon d'or . . .	9 42	9 28
Półimperyały rosyj. .	9 65	9 50
Listy galic. nowe z k.	75 50	74 50
" " stare "	79 25	78 25
Oblig. indem. z kup.	74 75	73 75
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	238	235

Wiedeń 16 listop. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	71	20
5% Pożyczka narod.	80	10
Akcye banku wied. .	782	—
" banku kred.	178	10
Losy 5% z r. 1860.	94	95
Srebro.	115	75
Londyn 10 fnt. szterl.	116	—
Dukat pojedynczy .	5	54

Wiedeń 16 listop.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	66 95	66 85
" Pożyczka narod.	80 60	80 50
" Metaliki na m. k.	71 50	71 40
" Obl. ind. niż. Aus.	90 75	90 25
" " " węgiers.	75 25	74 75
" " " chor. i b.	76 —	75 50
" " " galicyjs.	74 25	74 —
" " " bukow.	73 —	72 50
" " " siedmgr.	72 —	71 50
" Pożyczka n. wen.	96 50	96 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.	—	—
" " " 10-letn.	103 —	102 50
" " " 12-mie.	—	—
" " " losow.	93 50	53 25
4% Galicyjskie z. n.	75 25	74 25
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	156 50	156 —
" " " 1854	90 —	89 75
" " " 1860	95 —	94 85
" " " 1864	85 55	85 45
" Como-Renten. .	20 —	19 75
" Kredytowe. . .	126 50	126 25
" tryest na 4½%	106 50	105 50
" żegl. par. na Dun.	86 50	86 —
" Ks. Esterhazego	109 —	108 —
" Księcia Salm. .	32 50	31 75

	żądają	płacą
Losy księcia Palffy.	28 25	27 75
" księcia Clary .	27 75	27 25
" hr. St. Genois	26 50	28 —
" Miasta Budy. .	27 50	26 —
" ks. Windischgr.	19 75	19 25
" hr. Waldstein.	19 —	18 50
" hr. Keglewicha	13 75	13 25
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	784 —	783 —
Zakładu kredytowego	179 —	178 90
Żeglugi par. na Dunaju	450 —	449 —
Kolei półn. Ferdynan.	193 20	193 10
" rządowéj fr.-a.	206 50	206 40
" zachodniéj c. El.	137 —	136 —
" Pardubickiéj. .	122 50	122 25
" Południowéj . .	241 —	240 —
" Galicyjskiej . .	236 75	236 50
" Czern. z wpł. 25%	49 —	48 75
Kursa zagraniczne (4-miesięczne)		
Amster. 100 złhl. — Disconto miejsc. 7	98 10	98 —
Augsb. 100 zł. nr. — 5½	98 20	98 10
Berlin 100 tal. " — 7	—	—
Frankf. n. M. 100 — 5½	98 30	98 20
Hamb. 100 mark. — 4	87 60	87 50
Lipsk 100 talar. — 5	—	—
Londyn 100 fun. — 9	116 —	115 80
Paryż 100 frank. — 8	46 60	46 40

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 5	16 —
" półkorony . .	—	—
" dukaty na wag.	5 56	5 55
" " obrączk.	5 56	5 55
Złoto al marco . .	5 50	5 46
Napoleondory . . .	9 38	9 37
Suwereny	16 35	16 30
Fryderyki.	9 73	9 73
Luidory niemieckie).	9 40	9 39
Suwereny angielskie.	11 85	11 80
Imperyały rosyjskie	9 62	9 60
Srebro	116 10	116 —
" kupony . . .	—	—
Talary związkowe. .	1 75	1 74½
Pruskie bilety kas. .	1 75	1 74½
Lwów 14 listop.		
Dukat holenderski. .	5 50	5 46
" austryacki . .	5 53	5 48
Półimperyał rosyjski	9 62	9 48
Rubel sreb. rosyjski.	1 82½	1 80
Talar pruski	1 75	1 73
Listy gal. b. kup. w. a.	74 42	73 77
" " " m. k.	78 5	77 33
Obligi indemn. b. kup.	75 4	74 36

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 74	80 4
Akc. kol. gal. b. kup.	238 50	236 50
Warszawa 15 listop.		
Półimperyały . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . "	92 25	—
" kupon . "	—	— 50
Listy zast. III okr. "	14 75	14 72
" kupon. . "	—	— 23⅚
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. "	78 —	78 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. . "	86 25	85 75
Wrocław 15 listop.		
Banknoty austr. . .	87	86⅔
Polskie bilety bank.	76 7/12	76 1/12
" Listy zastawn.	75	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
" " " 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 15 listop.		
Renta 3%.	65	10
Londyn 14 listop.		
Konsole	89¾	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* przez *Maczki* o godz. 8 rano = do *Wrocławia* 8. rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Prus* przez Oświęcim o godz. 7 rano; 3. 30 po południu = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warzsawy* o godzinie 9. 45 rano o 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór = ze *Lwowa* 2.54 po połud. — 6.15 rano; — *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 9 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*